

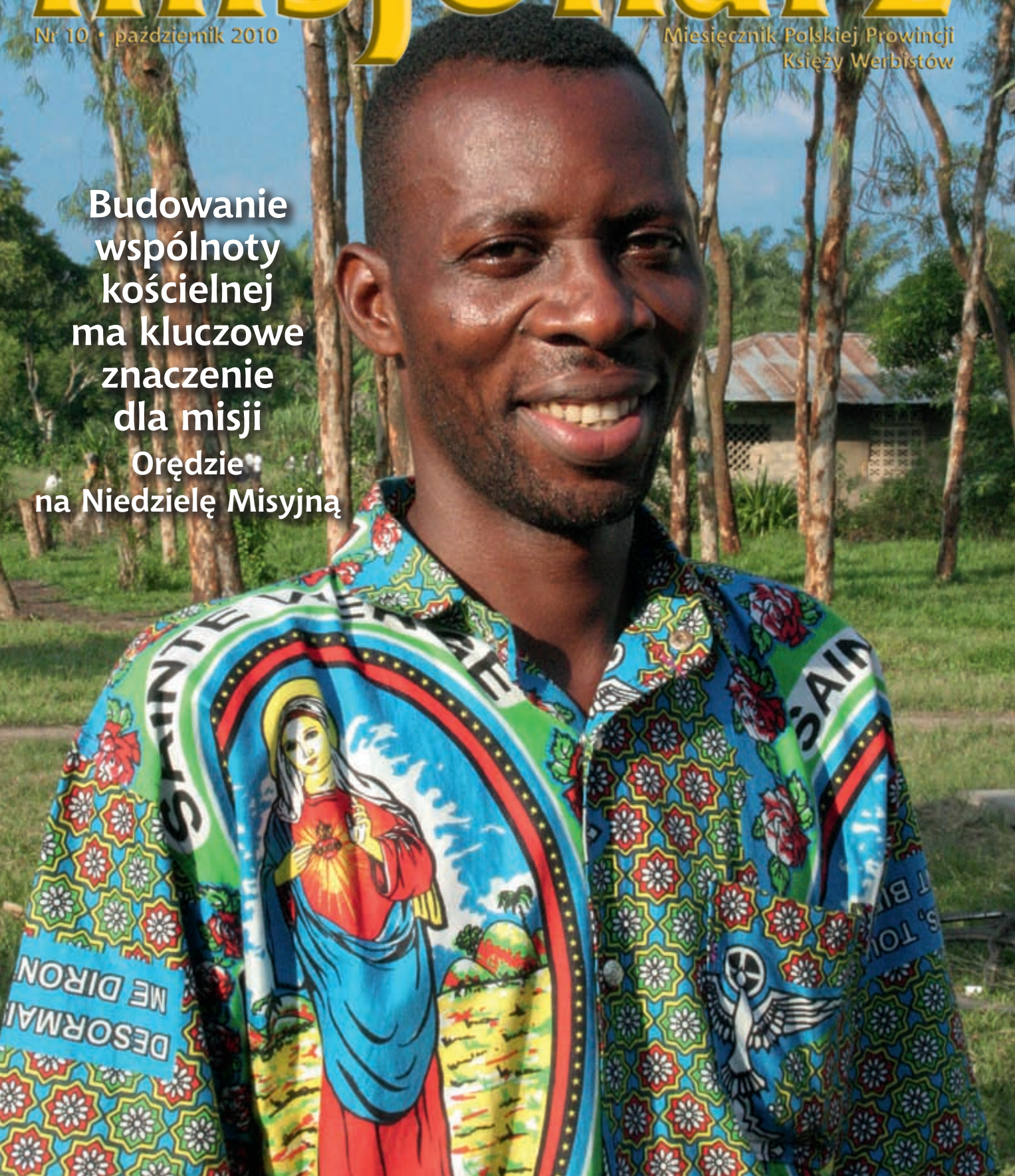
# misjonarz

Nr 10 • październik 2010

Miesięcznik Polskiej Prowincji  
Księży Werbistów

**Budowanie  
wspólnoty  
kościelnej  
ma kluczowe  
znaczenie  
dla misji**

**Oreędzie  
na Niedzielę Misyjną**





- 3 Grzegorz Filipczyk SVD  
Czy Filipiny to raj?
- 6 Tomasz Laskowski SVD  
Wesele w Kenge
- 8 Sylwester Wydra SVD  
Wciąż się uczę
- 10 Papieskie intencje misyjne
- 11 W świetle Słowa: Jan J. Stefanów SVD  
Głód Słowa
- 12 Dolores Zok SSpS  
Skarby i marzenia
- 13 Felieton: Henryk Jerzmański  
Owocobranie
- 16 Lidia Popielewicz  
Witajcie w domu!
- 20 Orędzie na Światowy Dzień Misyjny:  
Benedykt XVI  
Budowanie wspólnoty kościelnej  
ma kluczowe znaczenie dla misji
- 22 Franciszek Wojdyła SVD  
Misyjna codzienność w Mombele
- 24 Lidia Kozubek  
Chopin jako człowiek i artysta
- 27 Świat misyjny:  
Panama
- 28 Józef Zapolski SVD  
Świat bogatych i nędza najbiedniejszych
- 31 Poczta misyjna
- 32 Gergely Farkas SVD, Mariusz Mielczarek SVD  
Przekazać radość, dzielić się wiarą

fot. Piotr Handziuk SVD



Kongijskie kobiety  
z Legionu Maryi  
w Bandundu, DRK

## Drodzy Czytelnicy!



Lidia Popielewicz

**B**yla cicha i piękna, żyła prosto i zwyczajnie, i to właśnie Ona Boga na świat nam przyniosła – to słowa z pieśni o Maryi. Na swój prywatny użytek nazwałam Ją Matką Piękną Codzienności. Takie Jej „imię” przypomina się również w październiku, kiedy w Kościele katolickim trwa modlitwa różańcowa. Dzięki tej modlitwie można kontemplować tajemnice życia Matki Jezusa i naszej Matki – Jej codzienność splecioną z codziennością Jezusa, zwykłą i niezwykłą zarazem. Dobrze jest przyjrzeć się tej Bożo-Człowieczej codzienności. Próbować żyć... po Bożemu. Co to znaczy? Zapewne każdy sam znajduje odpowiedź

na to pytanie, codziennie świadcząc o swoim chrześcijaństwie, tzn. o przynależności do Chrystusa. Myślę, że w tym zaświadczeniu ważne jest przede wszystkim szukanie obecności Boga w codzienności, a także podejmowanie współpracy z Nim. Być kontemplatywnym w działaniu, to wielka łaska. Dzięki temu może uobecnić się dobro i piękno, a zatem może rodzić się Bóg każdego dnia.

Zwykłą-niezwykłą matką jest też mama bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Cicha, pełna prostoty i pełna Boga. Nie wspominamy o niej na kartach „Misjonarza”, nie zamieszczamy jej zdjęcia, nie cytujemy jej słów. Jedynie w tym miejscu przypominamy jej osobę, ponieważ to ona wraz z małżonkiem wychowała syna, który opierając się na Chrystusie, przez całe swe życie bronił człowieka, również nienarodzonego, i bronił prawdy – aż po męczeńską śmierć. I oto 6 czerwca podczas uroczystości beatyfikacyjnej na pl. Piłsudskiego w Warszawie można było usłyszeć: *Patrz, syn twój żyje* (1 Krl 17,23) oraz *i oddał go jego matce* (Łk 7,15). 19 października w kalendarzu liturgicznym możemy już wspominać jednego z męczenników czasów, które jeszcze niedawno przeżywaliśmy.

Warto też wspomnieć, że przed zakończeniem Roku Kapłańskiego w czerwcu br. papież Benedykt XVI zawierzył w Fatimie wszystkich kapłanów Matce Bożej. Gdziekolwiek oni żyją, ich codzienność (jak i każdego chrześcijanina) ma być budowaniem „cywilizacji miłości” – powiedział Ojciec Święty, przywołując słowa Jana Pawła II. Trzeba nam zatem modlić się za nich i za nas samych, aby nasza codzienność była Bożą codziennością. Pamiętajmy też o misjonarzach i ich codzienności na misjach w świecie, modląc się za nich zwłaszcza w Światowym Dniu Misyjnym, przypadającym w tym roku 24 października.

Lidia Popielewicz

### W następnym numerach:

- ✓ Marek Pogorzelski SVD,  
Listopadowa tradycja ludu Lokpa
- ✓ Michał Radomski SVD,  
Wśród Indian Embera Katio
- ✓ Zdzisław Grad SVD,  
Ogień kerygmy w Mahavoky

**misjonarz** Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 10/349/2010 ISSN 0239-4324

**Moderatorzy:** Tadeusz Górka SVD, Waldemar Kuss SVD;

**Zespół:** Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSpS, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. naczej);  
**Stali współpracownicy:** Małgorzata Bogusiak, Henryk Jerzmański, Eryk Koppa SVD, Jan J. Stefanów SVD;  
**Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 516 98 42, 22 610 78 70, faks 22 516 98 50,  
e-mail: misjonarz@verbinum.pl

**Opr. graficzne:** Joanna Złonkiewicz; **DTP:** PLATIN Sp. z o.o., Warszawa, ul. Kopernika 30

**Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa

**Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów,

Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy

**Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie,

Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392;

e-mail: refermis@werbisci.pl

**Konto:** PKO Bank Polski S.A. O/Elbląg, nr rachunku: 59-1020-1752-0000-0602-0003-6145

*Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca.*

*Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adyustacji i skracania nadsyłanych tekstów.*







Br. Grzegorz Filipczyk SVD  
w towarzystwie opiekunki grupy  
Community Scouts

zdjęcia: Grzegorz Filipczyk SVD

Grzegorz Filipczyk SVD, Filipiny

# Czy Filipiny to raj?

turystów, zwłaszcza z Europy. To z pewnością raj dla pletwonurków. Czystość wód i niepowtarzalne bogactwo ryb, jak również miękkich i twardych koralii, czyni morza otaczające filipińskie wybrzeża jednym z najbardziej atrakcyjnych na skalę światową miejsc do nurkowania. Najsłynniejsze są wody u wybrzeży takich wysp, jak Apo Island, Balikasag, Pescador Island i Malapascua Island. Również lądy z licznymi wulkanami, wodospadami i przepięknymi palmami kokosowymi, nie mówiąc o uroczych wschodach i zachodach słońca na piaszczystych wybrzeżach i romantycznych lagunach, np. El Nido na wyspie Palawan, mogą zachwyć niejednego przybysza z Europy.

Filipińczycy są ze swej natury bardzo przyjaźni i życzliwi. Znani są z nadzwyczajnej troskliwości i potrafią uśmiechać się nawet w największych kłopotach. Życie tutaj jest stosunkowo bezpieczne.

## Przybysze z Europy i Filipińczycy

Nie jest więc czymś zaskakującym, że wielu biznesmenów bierze sobie za

żony filipińskie kobiety, aby móc kupić parcelę i wybudować nie tylko dom, ale i rezydencję, a nawet ośrodek wczasowy. Nie należy do rzadkości również to, że zamożni emeryci z Europy Zachodniej, zwłaszcza samotni, przyjeżdżają tutaj, aby spędzić resztę życia w spokoju i dostatku. Doprawdy, zarabiając pieniądze zagranicą a mieszkając i wydając je tu, na Filipinach, mogą żyć jak królówie. Z pewnością nie mogliby sobie na to pozwolić we własnych krajach. Jeden z nich, pokazując na plażę i palmy przed swoim domem, wyraził się z drwiną: „Raj nie jest w niebie. Raj jest tu, wokół mnie”.

## Czy jednak Filipiny są naprawdę rajem na ziemi?

Wielu Filipińczyków, a może nawet większość z nich, z pewnością nie może potwierdzić takiego sformułowania. Żyjąc w skrajnym ubóstwie, nierzadko na wyspiskach śmieci albo na ulicach miast, wielu musi walczyć o przetrwanie do następnego dnia – dla siebie, a nieraz dla całej rodziny.

## Filipiny to raj na ziemi!

– tak z pewnością mogłoby powiedzieć wielu turystów i biznesmenów przyjeżdżających każdego roku na Filipiny.

Filipiny to kraj tysiąca wysp podzielonych na trzy główne regiony: Luzon – część północna, Visayan – część centralna i Mindanao – część południowa. Każda z wysp filipińskich mogłaby służyć jako ilustracja raju na ziemi. Niezwykle bogactwo fauny i flory, w szczególności świata morskiego, przyciąga każdego roku rzesze



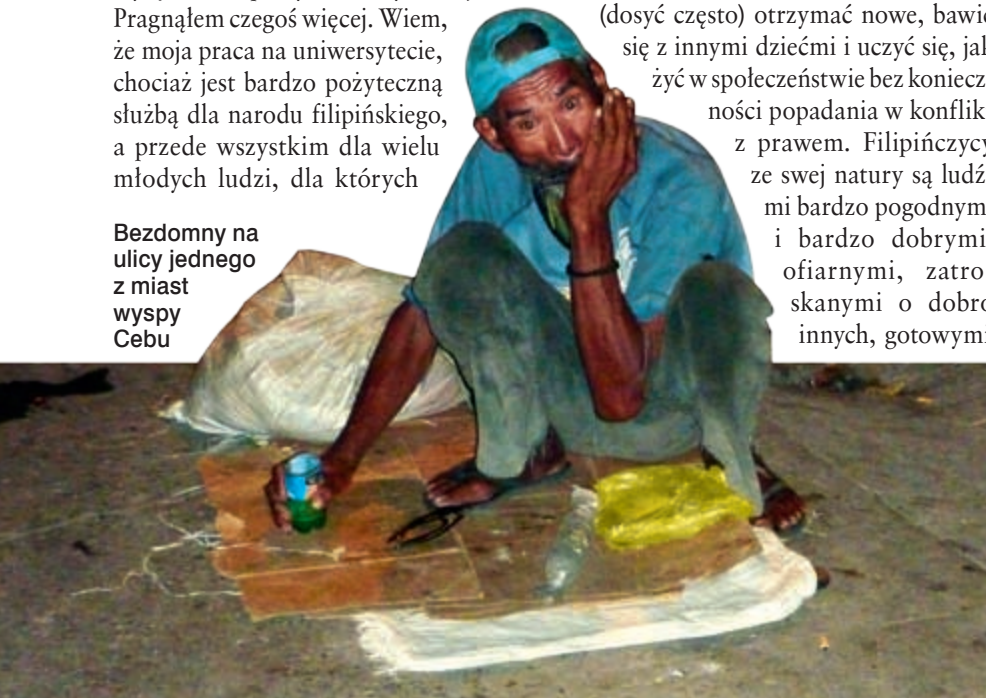
## ➔ Co się kryje w Perle Orientu?

Przyleciałem na Filipiny w październiku 2007 r. po studiach na uniwersytecie w Pittsburgu w Zachodniej Pensylwanii w Stanach Zjednoczonych, aby wykładać chemię na tutejszym katolickim uniwersytecie San Carlos, prowadzonym przez Zgromadzenie Słowa Bożego w mieście Cebu zwanym Perłą Orientu. Zamieszkałem w nowej wspólnocie składającej się z 11 osób, wśród których byłem jedynym obcokrajowcem. Przyjechałem na rok z gościnnymi wykładami, ale po roku zaprzagnąłem pozostać. To nie wykłady z chemii i zajęcia ze studentami przynoszą mi najwięcej satysfakcji, ale raczej praca z najbiedniejszymi z biednych i najbardziej bezbronniymi – z dziećmi z ulic miasta.

Już od samego początku mojego pobytu w Cebu solidaryzowałem się z ubogimi, co nie pozwalało mi koncentrować się wyłącznie na pracy uniwersyteckiej.

Pragnąłem czegoś więcej. Wiem, że moja praca na uniwersytecie, chociaż jest bardzo pożyteczną służbą dla narodu filipińskiego, a przede wszystkim dla wielu młodych ludzi, dla których

**Bezdomny na ulicy jednego z miast wyspy Cebu**



wykształcenie to szansa na lepszą przyszłość i wyrwanie się z nędzy, jednak mam świadomość, że to nie wszystko. Trudno przejść przez miasto bez poruszeń serca i żalu, mijając dziesiątki bezsilnych starców, żebrzących matek z dziećmi na ręku albo widząc dzieci przebywające cały dzień na ulicach i proszące choćby o jedną monetę.

Postanowiłem więc szukać, w jaki sposób mógłbym przyczynić się do po-

prawy ich sytuacji. Podjąłem działania z naszymi braćmi werbistami, z br. Pawłem z Cebu i grupą kandydatów na braci w naszym zgromadzeniu. Regularnie odwiedzaliśmy wieczorami ulice miast, aby rozdawać paczki żywnościowe. Niestety, wystarczało tylko dla dzieci i najstarszych, którzy nie mają już sił i możliwości zdobycia jedzenia.

### *Balay Samaritano*

Od tego czasu zmieniło się wiele. W zeszłym roku, 8 września, we współpracy z JPIC (*Justice, Peace and Integrity of Creation*) został otwarty dom dla bezdomnych *Balay Samaritano* – Dobry Samaritanin, przeznaczony dla dzieci i osób starszych. Każdego dnia mogą tu przyjść jak do swojego domu, a my służymy im podaniem posiłku (niestety, wciąż tylko raz w ciągu dnia), pomocą materialną, medyczną i duchową. Tu mogą się także umyć, wyprać ubranie a w razie potrzeby

(dostyc często) otrzymać nowe, bawić się z innymi dziećmi i uczyć się, jak żyć w społeczeństwie bez konieczności popadania w konflikt z prawem. Filipińczycy ze swej natury są ludźmi bardzo pogodnymi i bardzo dobrymi, ofiarnymi, zatroskanymi o dobro innych, gotowymi



służbą, ale i duchowym lekarstwem dla mnie samego. Przekonałem się o tym sam, a także usłyszałem od naszego przełożonego prowincjalnego, o. Heinza Kulüke SVD, pochodzącego z Niemiec, który już od wielu lat służy najbiedniejszym, mieszkającym na wyspiskach śmieci wokół Cebu. Powiedział on o niejednym tutejszym zamierającym zgromadzeniu zakonnym, które „odżyło” i zaczęło na nowo wzrastać liczebnie, kiedy otworzyło się na pracę i służbę dla biednych – pracę na pierwszej linii frontu.

### **Dzieci ulicy**

Już od ponad roku pomagam również dzieciom w nauce w tzw. *SOS Children's Village and SOS Youth Village*. Dzieci te, zabrane z ulicy, żyją razem w grupie wraz z opiekunem w domkach zastępujących im własne rodziny. Najstarsze z nich mają szansę i możliwość, dzięki dotacjom i wsparciu finansowemu, uczęszczania do różnych szkół średnich. Niestety, są bardzo opóźnione w nauce i często nie zdają egzaminów. Jedna opiekunka, pracownica społeczna spełniająca rolę matki, nie może pomóc wszystkim dzieciom w nauce, zwłaszcza z przedmiotów ścisłych. Odwiedzam więc regularnie ich miejsce zamieszkania i pomagam w nauce chemii, bo to moja specjalizacja. Proszę również naszych studentów o pomoc w matematyce, fizyce i biologii.





Dzieci ulicy na obozie z br. Grzegorzem

Najbardziej przywiązałem się do dzieci z grupy *Community Scouts*. Nie są one skautami, lecz raczej grupą dzieci ulicy, które popadły w konflikt z prawem i które ze względu na niepełnoletniość, dzięki Bogu, nie mogą zostać zamknięte w i tak już przepelnionych więzieniach. Tu w ośrodku mają szansę na rehabilitację i powrót do życia w społeczeństwie. Najpiękniejsze jest to, że serca tych dzieci przemieniają się, kiedy traktuje się je z miłością i ofiarnością. A trzeba przyznać, że opiekunowie są im bardzo oddani. Jedną z takich osób jest pani Ablet – pracownica socjalna, mieszkająca z dziećmi prawie na stałe, z wyjątkiem niedziel, troskliwa jak najlepsza matka.

Mimo że nie jestem z tą grupą dzieci związany cały czas, ponieważ regularnie odwiedza ich inny werbista – br. Béla Láney z Węgier, to jednak w kwietniu tego roku miałem okazję wyjechać z nimi na tygodniowy obóz w Badian w południowo-zachodniej części wyspy Cebu, organizowany co roku dla wszystkich dzieci ulicy z Cebu. Było to przepiękne doświadczenie. Mogłem zobaczyć, jak dzieci troszczą się o siebie nawzajem, pomagają sobie w przygotowywaniu posiłków, myciu i sprzątanii, prowadzeniu modlitwy i gimnastyki porannej.



To doświadczenie dodało mi otuchy i nadziei.

### Wycieczka do benedyktynów i grot

W maju, krótko przed wyjazdem na urlop do Polski, zorganizowałem tym dzieciom wycieczkę do klasztoru benedyktynów w Carmen, w północnej części wyspy Cebu. Mielismy okazję odmówić razem Różaniec w przepięknej kaplicy

wyłożonej obrazami przedstawiającymi sceny tajemnic różańcowych. Po wspólnym posiłku wyruszyliśmy na wyprawę do grot, a później była kąpiel w morzu. Dzieci te prawie nigdy, z wyjątkiem corocznego obozu, nie wyjeżdżają poza miasto. Były szczęśliwe i dziękowały za ten wyjątkowy dzień. Jeden z chłopców, uśmiechnięty i dumny, powiedział: „Jesteśmy jedyną grupą dzieci z ulicy, które odwiedziły te grotty”. Tak, to prawdziwi skauci...



Modlitwa w kaplicy różańcowej u oo. benedyktynów w Carmen



*Chcę uprzedzić, że rzeczywistość, którą chcę opisać, będzie nieco odmienna od tej, z którą się spotykamy w polskiej literaturze czy na weselach w Polsce. Słowo „wesele” ma dużo wspólnego ze słowem „weselić się”. Jeżeli więc weźmie się to pod uwagę, można przypuszczać, że wesela są podobne na całym świecie, ponieważ ludzie po prostu weselą się na weselach. I tylko kwestia sposobu weselenia się sprawia, że zapewne każdy naród weseli się inaczej.*

O. Tomasz Laskowski na misji w Demokratycznej Republice Konga



foto: Albert Kurczab SVD

Tomasz Laskowski SVD, Demokratyczna Republika Konga

# Wesele w Kenge

Po moim powrocie z urlopu za cel kolejnego etapu naszej pracy w parafii obraliśmy udzielenie sakramentu małżeństwa osobom do niego przygotowanym. Wiele bowiem osób prosiło o pobłogosławienie ich związku i wyraziło wolę złożenia w kościele przysięgi miłości i wierności aż do śmierci. Aby przygotować się do tego nowego etapu życia, przez rok uczęszczali na kurs przedmałżeński. Kurs jest prowadzony w taki sposób, aby uczestnicy mogli ze sobą porozmawiać na tematy wskazane przez katechistów z wioski. Tematy te to ważne kwestie, nad którymi osoby pozostające w związku cywilnym wcześniej nie zastanawiały się lub których nie poruszały, by się wzajemnie nie drażnić.

Osoby pragnące w Kongu zawrzeć ślub kościelny, są zobowiązane do zapisania

się na katechezę przedślubną, w programie której jest ok. 30 spotkań. Jednak większość par już od dawna żyje ze sobą jak małżeństwo. Jest to sytuacja bardzo trudna dla nich, ponieważ nie mogą przystępować do Komunii św. Najczęściej więc decyzja o ślubie kościelnym wypływa z pragnienia uporządkowania ich relacji z Bogiem. Pierwszym warunkiem, jaki musi spełnić młoda para, jest uporządkowanie relacji z ludźmi, czyli tzw. *dot* – uregulowanie opłaty za żonę. Młodzieniec, który postanowił poślubić dziewczynę, musi najpierw pójść z winem palmowym do ojca wybranej dziewczyny, przedstawić się matce oraz zapłacić drobną sumę, np. 5000 franków kongijskich. Jest to tzw. *kuyula kilungi* – wyrażenie swojego pragnienia związania się z dziewczyną i prośba, aby rodzice pozwolili mu

„patrzeć na jej twarz”. W czasie rozmowy z kandydatem na męża ojciec stawia mu wiele pytań o posiadane umiejętności i o plany na wspólne życie z jego córką. Podczas drugiej wizyty mężczyzna płaci ojcu i matce dziewczyny *predot*, czyli pierwszą część opłaty za żonę. W ten sposób ma udowodnić, że jest on zdolny nie tylko dawać piękne obietnice, ale również realizować to, co obiecał. Najczęściej na początek musi dać ojcu szklanki, a matce materiał na spódnicę lub suknię. Za trzecim razem trzeba już ostatecznie dobić targu. Ojciec wystawia „fakturę” za swoją córkę, czyli podaje kwotę oraz sporządza listę wszystkich rzeczy, które chłopak musi dostarczyć, żeby dziewczyna stała się jego partnerką życiową. Lista ta zawiera rzeczy dla ojca i matki, a poza tym dla wujka, ponieważ najczęściej na nim spoczywa największa odpowiedzialność i władza w rodzinie. Na tej liście można znaleźć m.in.: buty, skarpety, garnitur, koszulę, kapelusz, pasek, karton szklanek, tkaniny (dla ojca), chustkę na głowę, maczetę, garnek, worek soli i cukru (dla matki), kozę i skrzynkę piwa (dla wujka). Jeżeli chodzi o pieniądze, to chłopak musi niekiedy zapłacić nawet 1000 dolarów, jeżeli



foto: Piotr Handziuk SVD





Państwo młodzi

fol. Piotr Handziuk SVD



Kongijskie dzieci

fol. Albert Kurczab SVD

dziewczyna ma np. dobre wykształcenie. W ten sposób ojciec odzyskuje część pieniędzy wydanych na jej studia.

Kiedy cała płatność jest już uregulowana, rodziny i zaproszeni goście spotykają się w domu dziewczyny, żeby jeszcze raz powtórzyć ceremonię targowania się, która teraz ma już tylko symboliczne znaczenie. Młodzi przyrzekają przed przodkami, że będą się szanować, dbać o siebie i dobrze wychowywać dzieci.

Następnie podają sobie puchar wina palmowego i zaczyna się wesele.

Jednak od wesela szczepowego do ślubu kościelnego małżonkowie muszą przebyć jeszcze ważny etap, jakim jest przygotowanie katechetyczne. Większość osób decydujących się na ślub kościelny stanowią ci, którzy zostali ochrzczeni w dzieciństwie, jednak od czasu, kiedy zaczęli żyć razem jako małżeństwo prawnie uznane przez szczep, przestali przystępować do sakramentu pokuty i Eucharystii. Dlatego przed ślubem kościelnym są zobowiązani do uczestnictwa w cyklu katechez o sakramentach i w trzydniowych rekolekcjach. Jest to bardzo ważne dla małżonków, jak również dla nas. Podczas tych wspólnych spotkań małżonkowie dużo uczą się o sobie, a my mamy okazję zaobserwować ich wzajemny szacunek i miłość, a także troskę o siebie.

Ślub kościelny jest tu wielką uroczystością w kościele. Ludzie wiążą wielką nadzieję z tym, że ich przysięga oraz błogosławieństwo księdza pomogą im stawić czoło licznym problemom, które staną na wspólnej drodze życia. Po uroczystej Mszy św. jest jedynie skromny posiłek i podzielenie się winem palmowym. Niewątpliwie najważniejszą częścią wesela jest spotkanie się, radość, taniec, rozmowy itp.



Uczestnicy Mszy św. ślubnej

fol. Piotr Handziuk SVD

Wyznaczający rytm pieśni





*Pracuję w parafii Notre Dame d'Afrique w Kinszasie. Wciąż bardzo dużo się uczę. Ludzie są tu przyjaźni i pomocni, co szczególnie mogłem odczuć w miesiącach wakacyjnych, kiedy mój proboszcz o. Hugo Tewes SVD wyjechał na trzymiesięczny urlop. Kilka miesięcy wcześniej sygnalizował on o swoich zamiarach, mówiąc: „Kiedy wyjadę na urlop, będziesz prowadził parafię”. Nie brałem jednak tego całkiem serio – robiłem, co do mnie należało i pogłębiałem znajomość języka lingala.*



O. Sylwester Wydra SVD z wizytą na misji w Kenge

zdjęcia: Tomasz Laskowski SVD

Sylwester Wydra SVD,  
Demokratyczna  
Republika Kongo

# Wciąż się uczę



W szkole

plywać, albo się utopi. Myślę, że troszkę nauczyłem się pływać i obecnie, po powrocie proboszcza, mogę już spokojnie pracować w jego cieniu jako wikary. Może tak całkiem spokojnie nie jest, ale jest dużo łatwiej.

## Różnorodność wspólnot

Angażuję się w pracę pastoralną, szczególnie jeżeli chodzi o grupy młodzieżowe. Na razie ograniczam się jedynie do obecności, a raczej – do towarzyszenia im podczas spotkań. Grup jest dużo i każda ma swoje ideały i program. Każda z nich chciałaby, abym zaangażował się w spotkania jako „duchowy przełożony” i był

Aż nadszedł dzień, kiedy o. Hugo wyjechał, a parafia została na mojej głowie: Pierwsza Komunia ok. 260 dzieci, bierzmowanie 170 osób, śluby, zebrania rady parafialnej, ekipy pastoralnej i innych grup, których w naszej parafii jest 26. Wszystkie spotkania w języku lingala, w którym nie czułem się jeszcze dobrze. Jednak, jak mówią, jeśli wrzuci się kogoś do głębokiej wody, to albo nauczy się



Szkola w Kenge



tylko dla nich. Nie jest to takie proste. W każdej wspólnoty też inaczej mnie określają, ale wszędzie chodzi po prostu o bycie ich kapłanem. I tak np. dla grupy KA (Kizito – Anuarite, święty i błogosławiona z Afryki – patroni, z których biorą przykład życia) jestem *Mapera*, dla *Bana Mwinda* (Dzieci Światło) i *Bilenge ya Mwinda* (Młodzież Światło) jestem *Ngalami*. Każda wspólnota ma też swoje pozdrowienie, które trzeba znać i umieć na nie odpowiedzieć. Muszę przyznać, że jest to bardzo ciekawe. Kinszaskie dzieci i młodzież znajdują wiele możliwości zaangażowania, rozwijania swoich talentów, poznawania kultury, pogłębiania wiary, zawierania przyjaźni itd. Gdzież oni pójdą w takim mieście jak Kinszasa? Jeżeli nie odnajdą swego miejsca w Kościele, pozostaje im tylko ulica, ewentualnie sekty – i to wszystko. Natomiast w Kościele mają zajęcie, uczą się odpowiedzialności, doświadczają przyjemności, radości i poczucia bezpieczeństwa.

Równie dobrze układa się w parafii współpraca z dorosłymi, na których w wielu sprawach można polegać i bez których wielu spraw nie można byłoby przeprowadzić, jak np. katechezy. Dużo osób angażuje się w przygotowanie dzieci i młodzieży do sakramentów. Swoje dobrze zakorzenione miejsce w parafii ma Ruch Rodzin Katolickich. Dzięki działaniu jego członków młodzi ludzie żyjący w związkach niesakramentalnych angażują się w życie parafialne, a następnie podejmują decyzję o zawarciu ślubu kościelnego i przygotowaniu dzieci do sakramentów.

## Transport



## Słownik języka migowego w lingala

Wciąż sympatyzuję z naszymi głuchoniemymi. Troszkę zaniedbałem naukę języka migowego, ale nie poddaję się. Nadal słucham ich spowiedzi, tzn. patrzę na nich, na to co mi pokazują i staram się dać krótką naukę i rozgrzeszenie w języku migowym. Przed Świętami Bożego Narodzenia wypowiadałem 70 osób głuchoniemych. Obecnie przygotowuję się do tego, żeby podczas koncelebry wypowiadać słowa konsekracji znakami języka migowego. Chciałbym też pomóc głuchoniemym wydać nowy słownik języka migowego, ponieważ stare egzem-



Jubilatka?

plarze są już zużyte; nigdzie nie można też kupić tego słownika. Zobaczymy, czy uda mi się zebrać na to środki.

To tylko kilka przykładów z ostatniego czasu, które przyszły mi na myśl i które przytoczyłem. Z drugiej strony, to co mi tutaj dokucza, to klimat wielkiego miasta, dużo aut, w większości już bardzo wysłużonych i robiących wiele hałasu, mieszanka kultur i poglądów. Czasami jest mi ciężko odnaleźć się w tym wszystkim. No, ale nigdzie nie jest idealnie.

## Pogrzeb i ulewa

Ważnym wydarzeniem był pogrzeb naszego współbrata br. Simona van Steena SVD. Urodził się on w Holandii, przeżył 85 lat, z czego 51 pracując na misjach w Kongu. Dla nas wszystkich

był wspaniałym przykładem poświęcenia, pracowitości, modlitwy i ludzkiej dobroci. Msza św. pogrzebowa w Kinszasie została odprawiona w czwartek w parafii św. Feliksa na Mumbele, gdzie br. Simon w ostatnim czasie pracował i mieszkał. W piątek, razem z delegacją współbraci i innych zainteresowanych wyruszyliśmy, aby towarzyszyć zmarłemu w jego ostatniej drodze. Problem w tym, że nasz werbistowski cmentarz w Kongu znajduje się w Ngondi, które jest oddalone od Kinszasy o ok. 370 km. Czekala więc nas prawdziwie afrykańska podróż: 3/4 dobrej i elegancko wyasfaltowanej drogi, ale 1/4 naprawdę trudno

przejezdnej, szczególnie w porze deszczowej. I to właśnie na tym odcinku złapał nas ulewny deszcz, który zmył większość drogi. Trzeba było odkopywać auta z błota w czasie tego deszczu i co kilkaset metrów organizować przejazdy tak, aby auta nie ugrzęzły. W końcu udało nam się dotrzeć do Ngondi. Prawie wszyscy mokrzy i w błocie, ale szczęśliwi, że udało nam się spełnić braterski obowiązek. W Ngondi Mszę św. odprawił nowo wyświęcony biskup Idiofy, bp Joseph Moko. Podróż powrotna wyglądała podobnie, z tym że z przejechaniem mieliśmy mniej kłopotów, ale za to więcej problemów z samochodami. Trzeba było kilka razy zatrzymać się i naprawić chłodnicę, koło itd. Na szczęście wszyscy cali i zdrowi dotarli do Kinszasy.



# październik 2010

ABY OBCHODY ŚWIATOWEGO DNIA  
MISYJNEGO STAŁY SIĘ OKAZJĄ  
POZWALAJĄCĄ ZROZUMIEĆ,  
ŻE ZADANIE GŁOSZENIA  
CHRYSUSA STANOWI KONIECZNĄ  
I NIEZBYWALNĄ POSŁUGĘ, KTÓRĄ  
ZGODNIE ZE SWOIM POWOŁANIEM  
KOŚCIÓŁ PEŁNI DLA DOBRA  
LUDZKOŚCI.

Przed grołą Matki Bożej na misji w Bandundu, DRK

Jezus, wstępując do Nieba, zostawił swoim uczniom nakaz misyjny: *Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu* (Mk 16,15). To zdanie do dziś rozbrzmiewa w Kościele. Jego urzeczywistnianie pozostaje w gestii Ojca Świętego, biskupów, zgromadzeń misyjnych, a wreszcie całego ludu Bożego – nas, uczniów Chrystusa.

Kościół nie może wyprzeć się swojej misyjności, gdyż – jak mówi II Sobór Watykański – jest on misyjny ze swej natury. Czym byłby utraciwszy swą naturę? Czy nie byłby wtedy jak sól, która, gdy traci smak, nadaje się tylko do wyrzucenia? Jest więc konieczne, aby wezwanie Jezusa do głoszenia królestwa Bożego było w nas, w Kościele, wciąż żywe. Nie możemy nie głosić miłości Boga do człowieka – Boga, który posłał nam Zbawiciela, własnego Syna, i teraz posyła Ducha Świętego. Właśnie z tego posłania rodzi się natura misyjna Kościoła. Duch Święty zaś jest Tym, który jednoczy cały Kościół i do serc wiernych wlewa tego samego ducha misyjnego, który kierował Chrystusem (por. *Dekret o działalności misyjnej Kościoła*, n. 4). Misyjność dla Kościoła jest tym, czym sól dla stawy.

O tym, jak ważne jest głoszenie Jezusa, świadczy ustanowienie 29 czerwca br. przez Ojca Świętego Rady ds. Nowej Ewangelizacji. Jej zadaniem ma być zadbanie o głoszenie Dobrej Nowiny w krajach uważanych niegdyś za filary chrześcijaństwa. „Również człowiek trzeciego tysiąclecia pragnie autentycznego i pełnego życia. Potrzebuje prawdy, głębokiej wolności i bezinteresownej miłości – mówił papież Benedykt XVI w homilii podczas pierwszych niesporów Uroczystości Świętych Apostołów Piotra i Pawła. – Również na pustyni zsekularyzowanego świata dusza człowieka pragnie Boga, Boga żywego. Są na świecie regiony, które wciąż oczekują pierwszej ewangelizacji; inne już ją otrzymały, ale trzeba ją jeszcze pogłębić. Są też inne regiony, gdzie Ewangelia już dawno zapuściła korzenie i ukształtowała prawdziwą tradycję chrześcijańską. Jednakże w ostatnich stuleciach

proces sekularyzacji o złożonym przebiegu doprowadził do poważnego kryzysu poczucia wiary chrześcijańskiej i przynależności do Kościoła.”

W dzisiejszych czasach misyjność jest więc wychodzeniem ku ludziom w krajach, do których Ewangelia jeszcze nie dotarła, ale i w krajach pierwotnie chrześcijańskich, gdzie ludzie utracili dary chrześcijaństwa i nie znają Jezusa jako Pana i Zbawiciela. Misyjność jest zawsze związana z szerzeniem Dobrej Nowiny, ukierunkowaniem na ludzi, którzy nie słyszeli bądź już nie słyszą o Bożej miłości do człowieka, niezależnie od kontynentu, regionu, narodu. Jest więc głoszenie Ewangelii konieczną i niezbywalną posługą dla dobra ludzkości:

konieczną, bo wypełniającą wezwanie Chrystusa oraz niezbywalną, ponieważ tu na ziemi wciąż aktualną i niemającą wyznaczonego końca.

Światowy Dzień Misyjny, ustanowiony 84 lata temu, może stać się dla nas okazją do lepszego zrozumienia powołania Kościoła – powołania każdego z nas do głoszenia Chrystusa, a także okazją do włączenia się w misję Kościoła przez modlitwy za misjonarzy oraz przez wsparcie ich pracy materialnie i duchowo, ofiarując swe cierpienia za dzieło ewangelizacji. Możemy też czynnie zaangażować się w przygotowanie dnia misyjnego w naszych parafiach: nabrać nowego ducha, Ducha Chrystusowego, posyłającego nas z misją do braci, z misją objawiania człowiekowi, że jest dzieckiem Boga.

Ponieważ ta niezbywalna i konieczna posługa to głoszenie Chrystusa, Boga mającego za mieszkanie ludzkie serce, nie możemy pominąć gleby naszego serca. Sercom ludzkim potrzeba głoszenia Ewangelii miłości i przebaczenia. Jak napisał Jan Paweł II, „Każdy wierny powołany jest do świętości i do działalności misyjnej” (*Redemptoris missio*, n. 90). W tym roku obchody Niedzieli Misyjnej odbędą się pod hasłem „Misje – świadectwo miłości i komunii”. Pielęgnujmy więc osobistą świętość, stając się świadkami miłości i jedności w wyznawaniu wiary naszym życiem.

Agnieszka Kobiółka SSPS

papieskie intencje misyjne







o. Jan J. Stefanów SVD

Oto nadejdą dni – wyrocznia Pana Boga – gdy ześlę głód na ziemię, nie głód chleba ani pragnienie wody, lecz głód słuchania słów Pańskich (Am 8,11).

# Głód Słowa

**11** lipca tego roku rozgrywany był w Johannesburgu w Republice Południowej Afryki mecz finałowy Mistrzostw Świata w piłce nożnej pomiędzy Hiszpanią i Holandią. W pewnym momencie tego dramatycznego i momentami bardzo brutalnego spotkania naszła mnie myśl, że oto cały świat jednoczył się w obserwowaniu zmagania tych dwóch drużyn zażarcie walczących o zdobycie pucharu Mistrzostw. Według opublikowanych później statystyk, ponad 700 mln widzów śledziło na ekranach telewizorów na całym świecie to spotkanie, które – ku mojej ogromnej radości – zakończyło się ostatecznie zwycięstwem reprezentacji Hiszpanii. W samej tylko Polsce oglądalność tego meczu sięgnęła prawie 10 mln widzów. „Jak ogromne emocje budzi futbol, skoro jest w stanie zgromadzić w jednym momencie tyle milionów ludzi przed ekranem telewizora!” – myślałem z zazdrością. Na organizowane przeze mnie rekolekcje biblijne, na dzielenie się Słowem Bożym, zgłasza się zaledwie kilka czy kilkanaście osób...

## Spółeczeństwo postreligijne

Tak określają socjologowie społeczeństwo, w którym żyjemy. W miarę jak wzrasta zamożność i poziom życia, rośnie konsumpcja, mnożą się formy rozrywki i... słabnie aż do całkowitego wygaśnięcia poczucie potrzeby relacji z Bogiem. Bóg po prostu staje się niepotrzebny; nie ma dla Niego miejsca. To wielkie widowiska sportowe, koncerty muzyczne, parady i happeningi, a nie wydarzenia religijne będą dziś emocje i gromadzą setki tysięcy ludzi. No może wyjątek stanowią jeszcze pielgrzymki papieża, choć może bardziej wiąże się to z ich wyjątkowością niż z realną potrzebą przeżycia religij-

nego. Ten proces laicyzacji przedstawia się procentowo jednakowo w wymiarze globalnym, narodowym, lokalnym czy indywidualnym. Nasze społeczeństwo staje się coraz bardziej społeczeństwem postreligijnym, zatracając w sobie tę potrzebę relacji z Bogiem.

## Boża pedagogia

Podobną sytuację do tej, która jest naszym udziałem, znajdujemy w biblijnych opisach działalności proroka Amosa. Ten rolnik wywodzący się z południa, z królestwa Judy, żyjący zaś na północy, w królestwie Izraela, na przełomie VIII i VII w. przed Chrystusem, poczuł się w pewnym momencie powołany do głoszenia Słowa Bożego (Am 7,14-15). W tamtej epoce królestwo Izraela przeżywało okres rozkwitu i dobrobytu. Amos, wrażliwy mąż Boży, nie potrafił milczeć, widząc, że ten dobrobyt w znacznej mierze wiązał się z wyzyskiem i niesprawiedliwością społeczną. Głośno piętnował nadużycia: *sprzedają za srebro*

*sprawiedliwego, a ubożego za parę sandałów; w prochu ziemi deptają głowy biednych i ubogich kierują na bezdroża; ojciec i syn chodzą do tej samej dziewczyny, aby znieважаć święte imię moje. Na płaszczach zastawnych wylegają się przy każdym ołtarzu i wino wymuszone grzywną piją w domu swego Boga (Am 2,6-8). Bez ogródek krytykował hulaszczę życie zamożnych kobiet: *Sluchajcie słowa tego, krowy Baszamu, które mieszkać na górach Samarii: uciskacie biednych, gnębicie ubogich, mówicie do mężów swoich: „Przynies, a będziemy pili!” (Am 4,1). Najostrzej natomiast krytykował wystawne i bogate ceremonie religijne, które określał jako fałszywą religijność nie znajdującą odbicia w stylu życia (Am 4,4-5; 5,21-27).**

**Utrata nadziei i prawdziwy głód Słowa, który zrodził się na wygnaniu, zainicjowały późniejszy proces odnowy Izraela; odnowy opartej na Słowie Pana, na Księdze Prawa Bożego.**

**Może warto, jak prorok Amos, głosić Słowo Pana, budzić w naszym otoczeniu „głód Słowa”?**

Jako że jednak słowo Boga wypowiediane ustami Amosa było ignorowane, a sam prorok był prześladowany za to, co mówił (Am 7,10-17), w jego nauczaniu pojawiła się zapowiedź upadku Izraela. Upadku, który miał być rezultatem gniewu Boga pozostawiającego Izraela samemu sobie. Amos zapowiadał upadek królestwa, zesłanie i wyniszczenie. Najdotkliwszą jednak karą zapowiadaną przez Amosa było... milczenie Boga: *Oto nadejdą dni – wyrocznia Pana Boga – gdy ześlę głód na ziemię, nie głód chleba ani pragnienie wody, lecz głód słuchania słów Pańskich. Wtedy błąkać się będą od morza do morza, z północy na wschód będą krążyli, by znaleźć słowo Pańskie, lecz go nie znajdą (Am 8,11-12). Upadek królestwa Izraela, późniejszy upadek Judy i zesłanie babilońskie potwierdziły prawdziwość słów Amosa i innych proroków. Utrata nadziei i prawdziwy głód Słowa, który zrodził się na wygnaniu, zainicjowały późniejszy proces odnowy Izraela; odnowy opartej na Słowie Pana, na Księdze Prawa Bożego (por. Ne 8,1-12).*

## Budzić głód

Terapeuci zapewniają, iż człowiek musi „dotknąć dna”, by się obudzić i rozpocząć proces odnowy. Ale czy nie łatwiej byłoby uczyć się na błędach i na doświadczeniach innych? Czy nasze społeczeństwo musi ulec samozniszczeniu, by się obudzić? Może warto, jak prorok Amos, głosić Słowo Pana, budzić w naszym otoczeniu „głód Słowa”? Świętobliwy biskup brazylijski, Dom Helder Camara, mówiąc o ewangelizacji, powiedział: „Nie wystarczy dać człowiekowi chleb, trzeba w nim jeszcze obudzić głód tego chleba”. Październik jest miesiącem misyjnym, niech będzie to miesiąc budzenia w nas i w naszym otoczeniu głodu chleba prawdziwego – głodu Słowa Bożego.

Jan J. Stefanów SVD



Dolores Zok SSPS, RPA

# Skarby i marzenia

foto: Dolores Zok SSPS

S. Dolores Zok SSPS na misji w Republice Południowej Afryki

Wczoraj przyszedł do naszej misji wódz jednej z wiosek. Widać było, że cieszył się względami ludzi, ponieważ wszystkie kobiety zaczęły mu się kłaniać aż do ziemi. Obok niego stała młodzianka żona, która czuła się wyjątkowo zaszczycona. Przedstawił ją ludziom jako jego skarb. Tym bardziej poczuła się ważna. Starszy już wiekiem i wielki mężczyzna szedł dumnie pośród ludzi, a jego piękny skarb obok niego. A kobiety kłaniały się. Wszyscy uśmiechali się, w oczach wielkiego wodza widać było dumę.

Jednak zaraz po jego odejściu ludzie nagle się zmienili. Kobiety zaczęły dużo mówić i wymachiwać rękami, jakby każda wiedziała coś lepiej. Podeszłam trochę bliżej, by zrozumieć ich słowa. Nie trzeba było wiele czasu, aby dowiedzieć się, że ten wielki wódz to mąż szczęśliwej żony, z których żadna nie jest szczęśliwa. Jednak muszą one być dobre i posłuszne, bo inaczej wrócą do swego

## Mój skarb

biednego domu, natomiast przy wodzu mają wszystko.

I tak w jednej minucie wszystko się zmieniło i odsłoniła się prawda o wielkim wodzu, kłaniających się kobietach, młodej żonie... Iluzje tego świata, które jednych czynią wielkimi, a innych małymi.

A oto starsza babcia, która regularnie przychodzi ze swoim wnuczkiem na leczenie i nazywa go skarbem. Mówi, że to syn córki, która zmarła zbyt wcześnie. Chore dziecko zostało. To jej skarb, bo ma dla kogo żyć, wcześniej rano wstawać, chodzić po wodę do najbliższej studni, kupować banany na pobliskim targu i odmawiać pacierze rano i wieczorem. Dziecko chore, ale nadaje sens szarym dniom i samotności staruszki. Jedni mówią, że szkoda, iż dziecko żyje – wszak cierpi. Babcia, kiedy to usłyszy,

denerwuje się. Bez wnuczka jej życie nie miałoby sensu – wstawanie, zasypianie, pacierze. To jej skarb.

Każdy w życiu ma jakiś skarb. Dla wielu to zwykła iluzja, napędzająca czas i każdą chwilę. Dzięki takim iluzjom stajemy się ważni w oczach innych, którzy nas podziwiają... przez 5 czy 10 minut. Takie „skarby” sprawiają, że świat się z nami liczy – a przynajmniej tak pokazuje. Czujemy się wtedy silni, uśmiechamy się i zachowujemy tak, aby nikt nie zauważył naszej pustki i samotności skrywanej w sercu. Jednak bywają też ukrywane skarby, perełki życia, które chronimy przed ludźmi, by nie stracić tych skarbów. Nadają bowiem sens naszej wędrówce przez życie. KTOŚ powiedział: *gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje* (Mt 6,21). Tak jakby tylko to, co niewidzialne i niewypowiedziane, miało szansę być prawdziwym skarbem w najbardziej ukrytym miejscu – w sercu.



# Życzenia

Simba, jak zawsze zadowolony ze swoich czarnych okularów, przybiegł do kliniki. Zapytałam go, czy wie, że nowy rok już blisko. „Wiem – odpowiedział – ponieważ babcia kupiła lepsze jedzenie i powiedziała, że to z okazji nowego roku.” Wobec tego zapytałam go, czy ma jakieś specjalne życzenia na nowy rok. „Tak – powiedział Simba – by babcia mogła zawsze kupować lepsze jedzenie.” W tym momencie zaczął się głośno śmiać i odszedł, zakładając wielkie czarne okulary na swój mały nos.

W kolejce po lekarstwa stało jeszcze kilka osób z Zimbabwe. Zapytałam o to samo, o życzenia na nowy rok. „Tak, mamy jedno wielkie życzenie. Uciekliśmy z naszego kraju przed cholera i przed tymi, którzy nami rządzą. Chcielibyśmy tam wrócić, bo dom pozostaje domem, niezależnie w jakich warunkach się żyje. Oby ci, którzy nami rządzą, zrozumieli, że zabijają niewinnych i bezbronnych ludzi. Chcemy wolnego kraju. Pragniemy wrócić do wolnego kraju, który może być biedny, byle wolny.”

A potem zapytałam o życzenia naszą pacjentkę, która jest w ciąży. „Mam jedno wielkie życzenie, aby moje dziecko urodziło się bez wirusa HIV i nigdy się nie dowiedziało, że miało chorą matkę. Chcę, by było ze mnie dumne.”

Przy samych drzwiach pojawiła się Magdalena, zniszczona przez życie. „Ja też mam życzenie – sama mnie zaczęła i wyjaśniła – abym spotkała kogoś, kto mnie zaakceptuje z całą moją przeszłością i doda mi odwagi, bym mogła się zmienić – sama nie dam rady.”

„Człowiek, który nie pyta o przeszłość, akceptuje teraźniejszość i daje odwagę i wolność w budowaniu czegoś nowego, to dar – powiedziałam. – Nie szukaj. Życie samo nas czasem zaskakuje podarunkami, których nie szukamy.” „A ty masz jakieś życzenia?” – zapytała mnie nagle. Zamilkłam, widząc tych ludzi i słuchając ich życzeń. Pomyślałam, że moje byłoby zbyt małe i chyba niezrozumiałe...

## OWOCOBranie

Ludzi poznajemy i oceniamy, zgodnie z biblijną zasadą, przede wszystkim po czynach – *Poznacie ich po ich owocach* (Mt 7,16). I nie chodzi tu o pomniejszanie znaczenia wypowiedzianych słów, a nawet głoszonych ideałów, ale o pewien rodzaj doświadczenia wypływającego z naszych kontaktów z innymi ludźmi, wspólnotami, organizacjami czy instytucjami państwowymi. Zapewne chętniej powieźmy budowę własnego domu firmie, która cieszy się dobrą renomą, niż takiej, o której nic nie wiemy i z której pracą może się wiązać jakieś ryzyko. Wolimy iść do lekarza, o którym inni pacjenci mają dobre zdanie, niż do kogoś nieznanego. Bez problemu obdarzamy zaufaniem i spełniamy prośbę osoby, która nas nigdy nie zawiodła, zaś z podejrzliwością patrzymy na taką, co do której wiarygodności mamy wątpliwości. Każdego dnia mamy do czynienia z wieloma takimi sprawami, które wymagają od nas dokonania wyboru i podjęcia decyzji. Robimy to zawsze na własną odpowiedzialność i za każdym razem stajemy się bogatsi o tego rodzaju przeżycia.

Najogólniej mówiąc, w naszej postawie wobec ludzi i świata takie doświadczenia, których nie można zdobyć w szkole ani otrzymać w spadku, odgrywają szczególną rolę. Trzeba jednak mieć zawsze na uwadze, że taka nauka, pozbawiona krytycznej refleksji, może też prowadzić na manowce. Jeśli wyciągniemy z niej fałszywe wnioski i podejmiemy złe decyzje, znajdziemy się w dwuznacznej, zafałszowanej sytuacji. Co prawda jesteśmy istotami złożonymi i mamy prawo do błędów, ale nic nas nie upoważnia, byśmy usprawiedliwiali własną i innych hipokryzję, tzn. rozmijanie się czynów i słów. Niestety, jest to cecha wielu ludzi, którzy uważają, że dzisiejszy świat tego wymaga i że można bezkarnie manipulować innymi w imię jakiegoś rzeczywistego lub domniemanego dobra. Kiedy dotyczy to ludzi biorących udział w życiu publicznym, mających duże oddziaływanie na innych, wówczas to zakłamanie może rodzić zło na wielką skalę, a nawet ogarnąć wielkie rzesze, tak jak to było w przypadku faszyzmu czy stalinizmu. Ostatecznie więc musimy zaufać przede wszystkim sobie, to znaczy nauczyć się

## felieton



Henryk Jerzmański

gromadzić wiedzę o sobie i zarazem nie-ustannie w różnych kontekstach poddawać tę wiedzę krytycznej ocenie. A zatem postępować w zgodzie z systemem wartości, który przyjęliśmy, bez względu na mody i na to, jak postępują inni.

Źródłem naszego doświadczenia, przede wszystkim etycznego, a także naszej samowiedzy są właśnie relacje z innymi ludźmi. W nich bowiem mieszczą się takie wartości etyczne, jak prawda, wierność czy sprawiedliwość. To one otwierają nas na dobro i zło. Wreszcie, to one najczęściej dają nam odpowiedź na pytanie dotyczące związku między naszymi czynami a zamierzeniami czy intencjami. Ileż to razy dorabiamy „ideologię” do naszych działań, mniej lub bardziej zgrabnie tłumaczymy nasze czyny. Szczególnie złe czyny. Wtedy popadamy w obłudę – na wzór wielu polityków. Liczymy na to, że ludzie mają słabą pamięć, że trochę demagogii nie zaszkodzi i że manipulacja to nic złego.

Dobrze wiemy, że nie możemy wszystkiego, ale też nie możemy się usprawiedliwiać tym, że nic nie możemy. To jest problem odpowiedzialności moralnej. To jest skierowanie naszej nadziei ku przyszłości, bez której tracą sens zarówno nasze czyny, jak i słowa. A więc znowu o nadzieję chodzi. Wiemy także, że tego rodzaju zakłamanie może być obecne w życiu zbiorowym i może wyrządzać zło na różnych poziomach życia. Wreszcie wiemy też, jak to zło jest później trudno usunąć. A pięknym, ale fałszywym słowem można kogoś równie skutecznie zniszczyć jak działaniem. Naszym wspólnym obowiązkiem jest dbałość o to, aby w naszym życiu jednostkowym, rodzinnym czy zbiorowym nie było tych często dramatycznych w skutkach pęknięć czy sprzeczności między słowami, myślami i czynami.

Wartość moralną naszych czynów mierzy się wielkością dobra, które rodzi się i powstaje zarówno dzięki czynom, jak i słowom. Na pytanie: *Nauczycielu dobry, co dobrego mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?* (Mk 10,17), Jezus odpowiedział prosto: *Znasz przykazania* (Mk 10,19). I wymienił te, które składają się na Dekalog.

Henryk Jerzmański



## MALI MISJONARZE U STÓP MATKI

W dniach 28-29 maja br. w Częstochowie odbył się VIII Krajowy Kongres Misyjny Dzieci, zorganizowany przez Papeśkie Dzieła Misyjne Dzieci pod hasłem „Głóście świata – Bóg jest Miłością”. Wały Jasnej Góry wypełniły się pięcioma kolorami misyjnymi ubrań małych misjonarzy z całej Polski. „Jesteśmy u Matki. Tu możemy czuć się jak w domu” – tymi słowami przywitał dzieci przeor klasztoru, o. Roman Majewski OSPPE.



zdjęcia: Gabriela Tacica SSpS

S. Anna Klewek SSpS,  
s. Gabriela Tacica SSpS  
i o. Stefan Kukufa SVD  
podczas Misyjnego Zjazdu  
Dzieci w Częstochowie

Każde ogólnopolskie spotkanie PDMD jednoczy dzieci z całej Polski z ich rówieśnikami z innych krajów. W tym



foto: Gergely Fakas SVD

Mali misjonarze na spotkaniu w Częstochowie

roku solidaryzowaliśmy się z dziećmi w Libanie. Na kongres przybył dyrektor libańskiego PDMD, ks. Paul Karan. Wyraził on wdzięczność polskim dzieciom za listy nadsyłane do Libanu oraz za ich modlitwę. Odwoływał się do podobnych losów Libanu i Polski – oba kraje były niejednokrotnie doświadczane konfliktami, podczas których zawsze najbardziej cierpieli bezbronni.

Głównym celebrazem Mszy św. był bp Stanisław Budzik, sekretarz generalny Episkopatu Polski. W homilii biskup mówił o Bogu, który jest Miłością – Miłością, która zna nas po imieniu. Znamienną cechą miłości jest oddanie. To właśnie z miłości do człowieka „Bóg przyszedł na ziemię i pragnie spotykać się z nami w Eucharystii. Eucharystia to najlepsza szkoła miłości” – powiedział ksiądz biskup. Jako przykład przejawu miłości podał postawę patronki tego

dnia – św. Urszuli Ledóchowskiej, którą właśnie Eucharystia uczyła kochać ludzi. Biskup podkreślił również, że wszelka działalność misyjna wypływa z Miłości. Trzeba tu przypomnieć słowa św. Józefa Freinademetza, który po wielu doświadczeniach trudu misyjnego stwierdził: „miłość jest jedynym językiem, który znają wszyscy ludzie”.

Istotną część kongresu stanowiły tzw. spotkania kontynentalne. Referat Misyjny Księży Werbistów wraz z s. Gabriela Tacicą SSpS był odpowiedzialny za spotkanie z Oceanią, ale na kongres przybyli też werbistowscy misjonarze, którzy opowiedzieli o swoich doświadczeniach z innych krajów pracy misyjnej – Filipin (o. Grzegorz Filipczyk SVD), Demokratycznej Republiki Konga (o. Marian Brudny SVD), Argentyny i Urugwaju.

Krajowe spotkania PDMD gromadzą tysiące dzieci, również spoza lokalnych grup misyjnych. Mają one na celu uwrażliwienie młodych serc na sytuację w krajach misyjnych. W tym roku istotny był też inny aspekt – pobudzanie świadomości dzieci, aby jako mali misjonarze mogli dzielić się Bogiem – Miłością w swoim środowisku.

Anna Klewek SSpS

## JUBILACI 2010 W PIENIĘŻNIE

Podczas dorocznego zjazdu misjonarzy przebywających na urlopie w Polsce, odbywającego się w Pieniężnie w dniach 8-11 lipca 2010 r., została odprawiona uroczysta Msza św. dziękczynna w inten-

## W dwóch słowach

■ 25 lipca br. w Pieniężnie odbyła się XVI Ogólnopolska Werbistowska Akcja Pomocy Kierowców na rzecz Misyjnych Środków Transportu. W intencji kierowców, darczyńców i ich rodzin włączających się w Akcję została odprawiona Msza św. pod przewodnictwem bp. Krzysztofa Białasika SVD, ordynariusza diecezji Oruro w Boliwii, który poświęcił pojazdy kierowców przybyłych na Eucharystię. Była możliwość spotkania się z bp. Białasikiem SVD i obejrzenia krótkiego filmu ukazującego jego pracę i diecezję. Wszyscy mogli też zwiedzić Muzeum Misyjno-Etnograficzne Księży Werbistów w Pieniężnie.

■ W dniach 1-5 lipca br. w Pieniężnie pod hasłem „Nie zmarnuj swojej młodości” odbyło się II Misyjne Święto Młodych. Młodzież miała możliwość wysłuchać prelekcji wygłoszonych przez zaproszonych gości, uczestniczyć w codziennej Eucharystii, chwalić Boga śpiewem i modlitwą. Był również czas na rekreację, odpoczynek i sport. Nad przebiegiem spotkania czuwali o. Damian Piątkowiak SVD i o. Tomasz Bujarski SVD; pomocą służyli klerycy, Siostry Służebnice Ducha Świętego i wolontariusze.

■ 26 czerwca br. w Pieniężnie miał miejsce zjazd wykładowców i ludzi nauki

Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego.

■ Nakładem seminaryjnego wydawnictwa w Pieniężnie ukazała się książka o. Janusza Brzozowskiego SVD pt. „Na fundamencie męczenników. Misyjne Seminarium Duchowne Księży Werbistów w Pieniężnie 1948 – 2008”, która w dużej mierze poświęcona jest sylwetkom werbistowskich męczenników.

■ Na prośbę prowincjalatu Paweł Wojcieszko namalował obraz przedstawiający sylwetki wszystkich świętych i błogosławionych ze zgromadzeń Arnoldowych.



cji misjonarzy werbistów obchodzących jubileusze złożenia wieczystych ślubów zakonnych lub przyjęcia święceń kapłańskich. Obecni w koncelebrze jubilatów: o. Benedykt Barkowski (Polska), o. Eugeniusz Basiński (Argentyna), o. Robert Kollek (Austria), o. Bronisław Łagocki (Argentyna), o. Kazimierz Niezgoda (Papua Nowa Gwinea), o. Stanisław Sobierajczyk (Polska) – obchodzący



Niektórzy z tegorocznych misjonarzy jubilatów

50-lecie święceń kapłańskich, jubileusz 40-lecia święceń mieli o. Marian Faliżek (Papua Nowa Gwinea), o. Kazimierz Grabowski (Rosja) i o. Michał Studnik (Polska), natomiast 25-lecie o. Roman Czajka (Rumunia), o. Andrzej Dańko (Paragwaj), o. Edward Konkol (Polska), o. Mariusz Kruk (Brazylia), o. Zygmunt Miarecki (Chile), o. Adam Michalek (Polska), o. Jan Opara (Polska), o. Kazimierz Szymczycha (Demokratyczna Republika Konga) i o. Ryszard Wajda (Papua Nowa Gwinea). Wśród koncelebransów znajdowali się też werbiści obchodzący 50-lecie złożenia ślubów wieczystych: o. Alojzy Fludra (Brazylia) i o. Ryszard Gamański (Australia), oraz 25-lecie: o. Jacek Gniadek (Zambia) i o. Krzysztof Krzyśków (Wenezuela).

Eucharystii przewodniczył bp Jerzy Mazur SVD, ordynariusz ełcki i wieloletni misjonarz na Syberii, homilię wygłosił o. Edward Michowski SVD.

LP

(więcej o zjeździe na s. 16-17)

### POMOC OFIAROM KLĘSK ŻYWIŁOWYCH W AFRYCE

Caritas Internationalis alarmuje o pomoc dla ofiar powodzi w Burkina Faso i kłęski głodu w Nigrze. W pierwszym przypadku żywioł pozbawił mienia i dachu nad głową 26 tys. osób. Caritas już w ubiegłym roku wysyłała tam pomoc o wartości ponad 1 mln dolarów. Tegoroczna klęska wymaga rozszerzenia tego programu. Najbardziej potrzebne są: żywność, środki medyczne i higieniczne oraz pomoce szkolne.

Drugi obszar zagrożenia to klęska suszy w subsaharyjskiej Zachodniej Afryce, zwłaszcza w Nigrze. Tamtejsza ludność dotkliwie odczuwa jej skutki w postaci braku wody i żywności. Oblicza się, że liczba poszkodowanych sięga 10 mln i skala kłęski, zdaniem ekspertów, jest większa niż susza z 2005 r., uznawana za najpoważniejszą w ostatnich latach. Międzynarodowa pomoc żywnościowa może pokryć jak na razie połowę potrzeb. Katolickie organizacje humanitarne skupiły się na dożywianiu i leczeniu 400 tys. dzieci z terenów dotkniętych suszą.

### NIE BAĆ SIĘ IMIGRANTÓW

Na dorocznym zjeździe w Genewie Światowej Rady Kościołów przedstawiciele wielu krajów wskazali, że same rządy często tworzą „imigracyjne uprzedzenia”, by przykryć nimi swoje porażki w dziedzinie bezpieczeństwa, polityki zatrudnienia czy wymiaru sprawiedliwości wobec migrantów. „Prościej jest bowiem winę za wszelkie kryzysy zwać na imigrantów, przypisując im też wyhamowanie rozwoju gospodarczego, niż realnie stawić czoło trudnym kwestiom” – zauważyła przedstawicielka Kościołów ewangelickich. Z kolei metodystyczny pastor z Sierra Leone podkreślił, że łatwiej przedstawiać uchodźców jako kryminalistów niż jako potencjalny dar. Stąd, by zmienić negatywny sposób postrzegania przybyszów, Światowa Rada Kościołów promuje serię inicjatyw mających ukazać migrantów jako bogactwo dla państw, do których przybywają. Ekumeniczna organizacja przypomina zarazem, że w ciągu ostatnich 10 lat w Europie odnotowuje się znaczny spadek podań o azyl.

### WYDALONY MISJONARZ

Pracujący w Indiach holenderski duchowny otrzymał nakaz opuszczenia kraju. Ks. Jim Borst prowadził od ponad 40 lat liczne szkoły na terenie stanów Jammu i Kaszmir. Zaniepokojenie nakazem wyraziły władze katolickich instytucji edukacyjnych w Indiach.

Ks. Borst był jedynym katolickim duchownym z zagranicy w tej części Indii. Założone przy jego współpracy instytucje edukacyjne charakteryzowały się wysokim poziomem nauczania. Według duchowieństwa katolickiego z Indii do wydania nakazu opuszczenia kraju przez ks. Borsta przyczyniła się inteligencja muzułmańska, zazdrosna o wysoki poziom prowadzonych przez niego placówek. Tamtejsze szkoły muzułmańskie nie są w stanie konkurować pod względem poziomu

nauczania ze szkołami chrześcijańskimi, które działały w Kaszmirze od ponad 100 lat.

97 proc. mieszkańców stanów Jammu i Kaszmir to muzułmanie. Liczba chrześcijan nie przekracza 14 tys. osób.

### ROWEROWA PIELGRZYMKA POD GRUNWALD

W rowerowej wyprawie z Wilna pod Grunwald wzięła udział polska i litewska młodzież z wileńskiego Hufca Maryi Pani Ostrobramskiej. Pielgrzymi przejechali szlakiem dziedzictwa kulturowego i historycznego obojga narodów. Trasa liczyła ponad 1200 km. Przewodnikiem pielgrzymów był ks. harcmistrz Dariusz Stańczyk.

Młodzi pielgrzymi, w liczbie 27 osób, to członkowie wileńskiego hufca Maryi i Stowarzyszenia Jana Pawła II „Nie lękajcie się!”. Celem wyprawy było zapoznanie się z przepiękną historią obojga narodów: Polski i Litwy. Dlatego na szlaku znalazło się wiele zabytków kultury polskiej i litewskiej: zamki, sanktuaria maryjne, jak również Suchowola – miejsce urodzenia ks. Jerzego Popiełuszki. Nie pominięto też Czerwińska nad Wisłą, skąd król Władysław Jagiello wyruszył do walki z krzyżakami. Młodzież polska i litewska z Wileńszczyzny przez czas pielgrzymowania modliła się, aby wypraszać łaski Boże dla całej Europy chrześcijańskiej.

### KOŚCIÓŁ RATUJE ŻYCIE MATEK I DZIECI

Co roku na całym świecie ok. 350 tys. matek umiera przy porodzie – stwierdził 14 czerwca br. stały obserwator Stolicy Apostolskiej przy urzędach ONZ w Genewie na trwającej w tym szwajcarskim mieście 14. sesji Rady Praw Człowieka. Abp Silvano Tomasi zwrócił uwagę na ścisłą współzależność danych statystycznych dotyczących śmiertelności matek i noworodków. Przypomniał, że rokrocznie 3 mln dzieci rodzi się martwych i tyle samo umiera w pierwszym tygodniu po urodzeniu, zaś dalszych ponad 2,3 mln czeka śmierć przed ukończeniem pierwszego roku życia.

Obniżeniu liczby śmiertelności matek przy porodzie sprzyjałyby: wyższe dochody ludności, lepsze wykształcenie kobiet, łatwiejszy dostęp do podstawowej służby zdrowia, która winna obejmować też położnictwo z dobrze przygotowanym personelem. Abp Tomasi zacytował niedawne studium, według którego w Afryce porodową śmiertelność matek zakaźnych wirusem HIV można by znacznie zmniejszyć, dając im dostęp do leków antyretrowirusowych. Do poprawy sytuacji przyczyniłyby się także: dostęp do czystej wody i antybiotyków, minimalny wiek 18 lat przy zawieraniu małżeństwa, a także ochrona praw zarówno matki, jak dziecka – w tym przede wszystkim prawa do życia, którego broni się w szpitalach prowadzonych przez Kościół katolicki.

za: [www.opoka.org.pl](http://www.opoka.org.pl)



*Niemal w samo południe, w czwartek 8 lipca ruszam do Pieniężna, gdzie ma się odbyć doroczny zjazd misjonarzy werbistów z całego świata – tych, którzy w tym roku przyjadą do Polski na urlop. Mam niepokój i pytania: kogo spotkam? z kim uda mi się porozmawiać? jaka będzie atmosfera?*

phot. Waldemar Kus SVD



W czasie zjazdu misjonarzy w Pieniężnie: prowincjał o. Andrzej Danilewicz SVD, wygłaszający referat; za stołem siedzą (od lewej): o. Józef Węclawik SVD, rektor Domu św. Wojciecha, s. Emilia Kurnat SSpS i br. Piotr Szewczuk SVD, superior delegatus

Lidia Popielewicz

# WITAJCIE W DOMU!

Jadę z Wenezuelą, tzn. z misjonarzami pracującymi w Wenezueli. Pamiętam ich twarze z artykułu opublikowanego w „Misjonarzu” jakiś czas temu: „Nowa misja – Maracaibo”. Nie czuję bariery, wręcz przeciwnie – otwartość i życzliwość. Rozmowa toczy się wartko. Stawiam pytania o życie w Wenezueli. Ojcowie chętnie odpowiadają, a ja usiłuję zrozumieć ich służbę wśród mieszkańców tego kraju. Niełatwą ze względu przede wszystkim na sytuację polityczną, ale nie tylko. Jeden z nich wspomina też czasy seminaryjne – ratowanie życia bocianowi z przetrąconym skrzydłem i ratowanie życia (choć on sam tak tego nie nazwał) młodemu ludziom, którzy w szarych czasach beznadziei w PRL również mieli „przetrącone skrzydła” – popadli w uzależnienia. Wspomina milicjanta, niezwykłego w tamtych czasach, z którym współpracował i którego wszyscy nazywali „Tatą”. Bardzo wymowne. W trakcie naszych rozmów okazuje się też, że z tymi misjonarzami mogłam się zabrać z Warszawy „dzięki” temu, że mający z nimi jechać współbrat dostał ataku malarii. W ten sposób zwolniło się miejsce...

Ostatni odcinek podróży – kręta droga, obsadzona lipami i dębami tworzącymi potężny zielony tunel. W końcu docieramy na miejsce. Wszystko rozpoczyna się Nieszporami i Mszą św., podczas której homilię głosi o. Józef Węclawik SVD, rektor Domu św. Wojciecha. „Witajcie w domu!” – wykrzykuje na powitanie współbraci.

Mówi o potrzebie bezinteresownej służby we współczesnym świecie i przytacza słowa św. Pawła: *Cóż masz, czego byś nie otrzymał?* Wieczorem wszyscy zbierają się na tzw. tarasie przy kawiarence. Rozmowom nie ma końca. Wciąż słychać śmiechy, okrzyki radości, gdzieś toczy się spokojna, poważna rozmowa. Siedzę przy stoliku, gdzie misjonarze z różnych krajów przytaczają lapsusy językowe, które popełniali w czasach, gdy zmagali się jeszcze z językiem obcym. Sytuacje iście komiczne, z których sami się śmieją, a i ja mam wiele zabawy.

I tak zakończył się dzień pierwszy.

Drugi dzień rozpoczynają Laude sy przed śniadaniem. Potem – seria spotkań tematycznych w auli, m.in. z o. Andrzejem Danilewiczem SVD, prowincjałem. Wspomina on o jubileuszach związanych z erygowaniem werbistowskich placówek w Polsce, przytacza dane statystyczne dotyczące polskich misjonarzy na misjach w świecie, a w tym udział werbistów. Stawia trudne pytania współbraciom i mówi o potrzebach w Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego. Następn-

Długi orszak księży werbistów podążających na Mszę św. podczas tegorocznego zjazdu misjonarzy



zdjęcie: Lidia Popielewicz



ne spotkania są ważne dla werbistów ze względów organizacyjnych i dotyczą różnych ważnych formalności, które winni dopełnić. Wszystko w trosce o ich obecne i przyszłe funkcjonowanie, kiedy zechcą wrócić do kraju. Punktem kulminacyjnym dnia jest Msza św., której przewodniczy prowincjał. On też głosi homilię, w której m.in. o współczesnych „koloseach” rozrzuconych po całym świecie w miejscach, gdzie są mordowani chrześcijanie, o wierności



W kościele seminaryjnym księży werbistów w Pieniężnie



Jezusowi jako podstawowym wyzwaniu każdego chrześcijanina, o „miłości rozpisanej na czynniki dnia codziennego”. Na koniec przytacza słowa Chrystusa: *Kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony*. Eucharystię zamyka pieśń „Wiele jest serc, które czekają na Ewangelię”, która wyśpiewana przez kilkadziesiąt męskich głosów porusza dogłębnie.

Tego dnia jest również adoracja Najświętszego Sakramentu i Nieszpory – modlitwa w ciszy i Liturgia Godzin wypełniają kościół seminaryjny i jak dym kadzidła wznoszą się do nieba. Wieczorem znowu nieformalne spotkanie. Udaje mi się dłużej porozmawiać z Siostrą Służebnicą Ducha Świętego z Boliwii. Jej skromność i prostota ujmują. Widać, że ta kobieta jest szczęśliwa w miejscu, do którego została wezwana przez Chrystusa. Cieszy mnie radość w jej oczach. Na schodach nieoczekiwanie spotykam misjonarza, który przysłał do redakcji niezwykle teksty z dalekiego kraju, opatrzone niezwykle zdjęciami. Pozostaje anonimowy. Nigdy wcześniej go nie widziałam i nie przypuszczałam, że kiedykolwiek go spotkam. Moja radość jest przeogromna. I wdzięczność.

I tak zakończył się dzień drugi.

W sobotę znowu pierwszym miejscem spotkania jest świątynia i wspólna modlitwa Liturgią Godzin. Po śniadaniu w dużej jadalni, gdzie zawsze gwarno jak w ulu, realizowanie programu zgodnie z planem przygotowanym przez organizatorów, którzy starali się zadbać o wszystko tak, aby misjonarze rzeczywiście poczuli się otoczeni troską. Tego dnia udaje mi się porozmawiać z misjonarzem z Japonii i misjonarką z Ghany. Bardzo szczerze i poważne rozmowy o świecie i życiu dla mnie nie do pojęcia i nie do ogarnięcia. Jakże trudno zrozumieć mi ten inny świat, o którym chcą opowiedzieć tak, abym go dotknęła tu i teraz. Pełna podziwu dla ich zmagania, podejścia do ludzi, wśród których przyszło im żyć, przechodzę do innych osób. W przerwie na kawę wysłuchuję mrozącej krew w żyłach opowieści o niebezpieczeństwach, łącznie z zagrożeniem życia czy kalectwem, bycia misjonarzem w Papui Nowej Gwinei. Wieczorem zaś nieoczekiwanie znajduję miejsce przy stoliku osoby będącej na misjach w Hongkongu. Przeciągająca się w czasie rozmowa odsłania mi stopniowo



O. Stanisław KilarSKI SVD (misionarz z PNG) w Muzeum Misyjno-Etnograficznym w Pieniężnie

„twarz” człowieka, którego podejście do swojego kapłaństwa, do drugiego człowieka i do Boga coraz bardziej mnie porusza – pokorą i mądrością. Dzięki niech będą Bogu, że ostatniego wieczoru dane mi było go spotkać! A potem jeszcze inne piękne spotkania: z Japonią i z Argentyną – ze skromnością oraz z wielką znajomością obcego kraju, który już przestał być obcy. Poczucie humoru podczas wspomniania lat pobytu w seminarium. Śmiechu przy tym co niemiara, do łez.

I tak dobiegł końca dzień trzeci.

W końcu niedziela. Dla wielu osób – dzień najważniejszy z racji obchodzonych jubileuszy złożenia ślubów zakonnych lub przyjęcia sakramentu święceń kapłańskich. Uroczystej Eucharystii przewodniczy bp Jerzy Mazur SVD. Homilię głosi o. Edward Michowski SVD, który nazywa czas jubileuszu „rokiem łaski od Pana” i mówi o napięciu między „przewiełbnym księżostwem” a „świętym kapłaństwem”. Dziękuje jubilatam, których tego dnia w koncelebrze przy ołtarzu wielu, a także Bogu i ludziom za ich życzliwość i hojność przy wspieraniu pracy misjonarzy.

Po Mszy św. w kościele rozlega się koncert muzyki dawnej w wykonaniu zespołu kameralnego „Pro Musica Antiqua”. Utwory nie tylko europejskich kompozytorów, wirtuozersko i pięknie wykonane, pozwalają zatrzymać się i zanurzyć w świat muzyki. Obiad i przemówienie w imieniu wszystkich jubilatów o. Kazimierza Niezgody z Papui Nowej Gwinei (o którym wcześniej w kularach mówiono, że odrzucił kiedyś przyjęcie urzędu biskupa, bo „wolał chodzić boso” jak zwykły misjonarz) zakończyły zjazd misjonarzy w Pieniężnie.

A wszystko, co działo się w te lipcowe dni na pięknej Ziemi Warmińskiej, przy współudziale Anioła Stróża, było bardzo dobre.



# Akt zawierzenia i poświęcenia kapłanów

Matko Niepokalana,  
w tym miejscu łaski,  
zwołani przez miłość Twego Syna Jezusa,  
Najwyższego i Wiecznego Kapłana,  
my, synowie w Synu i Jego kapłani,  
poświęcamy się Twemu macierzyńskiemu Sercu,  
aby pełnić wiernie wolę Ojca.

Jesteśmy świadomi, że bez Jezusa  
nie możemy uczynić nic dobrego (por. J 15,5)  
i że tylko przez Niego, z Nim i w Nim  
będziemy dla świata  
narzędziami zbawienia.

Oblubienico Ducha Świętego,  
wyjednaj nam nieoceniony dar  
przemiany w Chrystusie.  
Przez tę samą potęgę Ducha, który –  
osłaniając Cię swoim cieniem,  
uczynił Cię Matką Zbawiciela –  
pomóż nam, aby Chrystus, Twój Syn,  
narodził się także w nas.  
I aby w ten sposób Kościół  
mógł zostać odnowiony przez świętych kapłanów,  
przemienionych łaską Tego,  
który czyni nowymi wszystkie rzeczy.  
Matko Miłosierdzia,  
to Twój Syn Jezus nas wezwał,  
abyśmy stali się jak On:  
światłością świata i solą ziemi (por. Mt 5,13-14).

Pomóż nam przez swe możliwe wstawiennictwo,  
aby nigdy nic nie zaszkodziło temu delikatnemu  
powołaniu,  
aby nie uległo ono naszemu egoizmowi,  
pochlebstwom świata  
ani podszeptom Złego.

Zachowaj nas swą czystością,  
strzeż nas swoją pokorą  
i otocz nas swą macierzyńską miłością,  
która odbija się w tak wielu duszach  
Tobie poświęconych,  
aby stały się dla nas  
prawdziwymi matkami duchowymi.

Na misji w Bandundu w Demokratycznej Republice Kongo



# Niepokalanemu Sercu Maryi

Matko Kościoła,  
my, kapłani,  
chcemy być pasterzami,  
którzy nie pasą samych siebie,  
ale oddają siebie Bogu dla braci,  
znajdując w tym swe szczęście.  
Chcemy nie tylko słowami, ale własnym życiem  
powtarzać pokornie każdego dnia  
nasze „oto jestem”.

Prowadzeni przez Ciebie  
chcemy być apostołami  
miłosierdzia Bożego,  
szczęśliwymi, mogąc sprawować każdego dnia  
Świętą Ofiarę Ołtarza  
i ofiarować tym, którzy tego pragną,  
sakrament pojednania.

Orędowniczko i Pośredniczko łask,  
Ty, która cała zanurzona jesteś  
w jedynym powszechnym pośrednictwie Chrystusa,  
uproś u Boga dla nas  
serca całkowicie odnowione,  
aby kochały Boga ze wszystkich swych sił  
i służyły ludzkości tak, jak Ty to czyniłaś.

Powtórz Panu  
swe skuteczne słowa:  
*Wina nie mają* (J 2,3),  
aby Ojciec i Syn ponownie złączyli się z nami,  
jakby w nowym wylaniu,  
Ducha Świętego.

Pelen zdumienia i wdzięczności  
za Twą nieustanną obecność wśród nas,  
w imieniu wszystkich kapłanów  
również ja chcę zawołać:  
*A skądże mi to, że Matka mojego Pana  
przychodzi do mnie?* (Łk 1,43)

Matko nasza od zawsze,  
nie ustawaj w nawiedzaniu nas,  
w pocieszaniu i wspieraniu nas.  
Przyjdź nam z pomocą  
i wyzwól nas od wszelkiego niebezpieczeństwa,  
które nam zagraża.  
Tym aktem zawierzenia i poświęcenia  
chcemy przyjąć Cię w sposób  
najgłębszy i radykalny  
na zawsze i całkowicie,  
w naszym życiu ludzkim i kapłańskim.

Niech Twoja obecność sprawi, że zakwitnie pustynia  
naszych samotności i zajaśnieje słońce  
nad naszymi ciemnościami,  
spraw, aby powrócił spokój po burzy,  
aby każdy człowiek ujrzał zbawienie Pana,  
który nosi imię i oblicze Jezusa,  
odzwierciedlone w naszych sercach,  
na zawsze zjednoczonych z Tobą!  
Amen.

*Benedykt XVI, papież*



# Budowanie wspólnoty kościelnej ma kluczowe znaczenie dla misji

Drodzy bracia i siostry!

Październikowe obchody Światowego Dnia Misyjnego stanowią dla wspólnot diecezjalnych i parafialnych, instytutów życia konsekrowanego, ruchów kościelnych i dla całego ludu Bożego okazję do odnowy zaangażowania w głoszenie Ewangelii i nadania działalności duszpasterskiej większego rozmachu misyjnego.

To doroczne spotkanie zachęca nas do głębszego przeżywania spotkań liturgicznych i katechetycznych, charytatywnych i kulturalnych, przez które Jezus Chrystus gromadzi nas przy stole swojego Słowa oraz Eucharystii, abyśmy mogli zakosztować daru Jego obecności, uformować się w Jego szkole i coraz bardziej świadomie żyć w zjednoczeniu z Nim, Nauczycielem i Panem. On sam mówi nam: *Kto (...) Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie* (J 14,21). Tylko to spotkanie z miłością Bożą, która zmienia naszą egzystencję, może sprawić, że będziemy żyć w komunii z Nim i między sobą oraz dawać braciom wiarygodne świadectwo, uzasadniając nadzieję, która jest w nas (por. 1 P 3,15). Wiara dojrzała, pozwalająca po synowsku zawierzyć całkowicie Bogu, karmiona modlitwą, rozważaniem Słowa Bożego oraz zgłębianiem prawd wiary, stanowi warunek krzewienia nowego humanizmu, zakorzenionego w Ewangelii Jezusa.

Ponadto w październiku w wielu krajach są wznawiane różne formy działalności kościelnej po przerwie letniej, a Kościół zachęca nas, by na modlitwie różańcowej uczyć się od Maryi kontemplowania pełnego miłości zamysłu Ojca wobec ludzkości, abyśmy umiłowali ją tak, jak On ją miłuje. Czyż nie taki jest również sens misji?

Ojciec powołuje nas bowiem, byśmy byli umiłowanymi synami w Jego Synu,

w Umiłowanym, i uznali się za braci w Nim, który jest Darem Zbawienia dla ludzkości podzielonej przez niezgodę oraz grzech i który objawia prawdziwe oblicze Boga, który *tak (...) umiłowal świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* (J 3,16).

*Chcemy ujrzeć Jezusa* (J 12,21) – z taką prośbą w Ewangelii św. Jana zwraca się do apostoła Filipa kilku Greków, którzy

przybyli do Jerozolimy. Rozbrzmiewa ona również w naszych sercach w październiku, miesiącu, który przypomina nam, że obowiązek i zadanie głoszenia Ewangelii należą do całego Kościoła, „ze swej natury misyjnego” (*Ad gentes*, 2) i zachęca nas, byśmy propagowali nowość życia, na które składają się autentyczne relacje we wspólnotach budowanych na Ewangelii. W społeczeństwie wieloetnicznym, w którym szerzą się coraz bardziej niepokojące formy samotności i obojętności, chrześcijanie muszą zdobyć umiejętność dawania znaków nadziei i stawiania się braćmi wszystkich, kultywując wielkie ideały zmieniające historię, a także – bez fałszywych iluzji bądź nieuzasadnionych lęków – winni starać się uczynić z naszej planety dom wszystkich narodów.

Tak jak greccy pielgrzymi sprzed dwóch tysięcy lat, również ludzie w naszych czasach, choć nie zawsze świadomie, proszą wierzących nie tylko o to, by „mówili” o Jezusie, lecz by „ukazywali” Jezusa, ukazywali jaśniejące oblicze Odkupiciela w każdym zakątku ziemi pokoleniom nowego tysiąclecia, zwłaszcza młodym na wszystkich kontynentach, którzy są uprzywilejowanymi adresatami i podmiotami ewangelicznego orędzia.



Podczas procesji w Bandundu, Demokratyczna Republika Konga



zdjęcie: Piotr Handziuk SVD



Powinni oni odczuć, że chrześcijanie niosą Słowo Chrystusa, ponieważ On jest Prawdą i ponieważ odnaleźli w Nim sens, prawdę swego życia.

Podstawą powyższych rozważań jest misyjne zadanie, które otrzymali wszyscy ochrzczeni i cały Kościół, którego nie można jednak zrealizować w sposób wiarygodny bez głębokiego nawrócenia osobistego, wspólnotowego i pastoralnego. Świadomość powołania do głoszenia Ewangelii pobudza bowiem nie tylko każdego wiernego, ale wszystkie wspólnoty diecezjalne i parafialne do całkowitej odnowy i coraz większego otwierania się na współpracę misyjną między Kościołami, by orędzie Ewangelii dotarło do serca każdego człowieka, każdego ludu, kultury, rasy, narodowości, pod każdą szerokością geograficzną. Świadomość tę rozbudza działalność kapłanów *fidei donum*, osób konsekrowanych, katechistów, świeckich misjonarzy, którzy wciąż starają się umacniać komunię kościelną, tak aby „międzykulturowość” mogła znaleźć swoje miejsce w modelu jedności, w którym Ewangelia jest zaczynem wolności i postępu, źródłem braterstwa, pokory i pokoju (por. *Ad gentes*, 8). Kościół bowiem „jest w Chrystusie niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego” (*Lumen gentium*, 1).

Komunia kościelna rodzi się ze spotkania z Synem Bożym, Jezusem Chrystusem,

głoszonym przez Kościół, który w ten sposób dociera do ludzi i buduje jedność z sobą oraz z Ojcem i Duchem Świętym (por. 1 J 1,3). Chrystus ustanawia nowe stosunki między człowiekiem i Bogiem. „On objawia nam, że *Bóg jest miłością* (1 J 4,8), a równocześnie poucza nas, że podstawowym prawem doskonałości ludzkiej, a co za tym idzie przemiany świata, jest nowe przykazanie miłości. Tych więc, którzy wierzą w miłość Bożą, zapewnia, że przed wszystkimi ludźmi otwarta jest droga miłości i że próba stworzenia powszechnego braterstwa nie jest nadaremna” (*Gaudium et spes*, 38).

Kościół staje się „komunią” w Eucharystii, w której Chrystus, obecny pod postaciami chleba i wina, poprzez ofiarę miłości buduje Kościół jako swoje Ciało, zaprowadzając jedność między nami i Trójjedynym Bogiem oraz między nami samymi (por. 1 Kor 10,16nn). W adhortacji *Sacramentum caritatis* napisałem: „Nie możemy (...) zatrzymać dla siebie miłości, którą celebруем w tym sakramencie. Domaga się ona ze swej natury, by była przekazana wszystkim. To, czego świat potrzebuje, to miłość Boga, spotkanie z Chrystusem i wiara w Niego” (n. 84). Z tego powodu Eucharystia jest źródłem i szczytem nie tylko życia Kościoła, ale także jego misji: „Kościół autentycznie eucharystyczny jest Kościołem misyjnym” (tamże), zdolnym włączać wszystkich do komunii z Bogiem, głosząc z przekonaniem: *oznajmiamy wam, cośmy ujrzeli*

*i usłyszeli, abyście i wy mieli współuczestnictwo z nami* (1 J 1,3).

Umiłowani, w tym Światowym Dniu Misyjnym, w którym oczami duszy patrzymy na niezmierzone obszary misyjne, poczujemy, że wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za zadanie Kościoła, jakim jest głoszenie Ewangelii. Misyjny zapał był zawsze znakiem żywotności naszych Kościołów (por. *Redemptoris missio*, 2), a ich współpraca jest szczególnym świadectwem jedności, braterstwa i solidarności, nadającym wiarygodność zwiastunom Miłości, która zbawia.

Dlatego jeszcze raz zachęcam wszystkich do modlitwy i do wspierania – pomimo trudności ekonomicznych – braterską i konkretną pomocą młodych Kościołów. Ten wyraz miłości i jedności, przekazany za cennym pośrednictwem Papieskich Dzieł Misyjnych, którym jestem bardzo wdzięczny, umożliwi formację kapłanów, kleryków oraz katechistów na najbardziej odległych terenach misyjnych i doda odwagi młodym wspólnotom kościelnym.

Kończąc doroczne orędzie na Światowy Dzień Misyjny, pragnę w szczególności serdeczny sposób wyrazić uznanie misjonarzom i misjonarkom, którzy świadczą, często własnym życiem, o zbliżającym się królestwie Bożym w najbardziej odległych i trudnych miejscach. Oni to, jako awangarda głosicieli Ewangelii, winni cieszyć się przyjaźnią, bliskością i wsparciem każdego wierzącego. Niech *Bóg, który miłuje radosnego dawcę* (por. 2 Kor 9,7), da im duchowy zapał i głęboką radość.

Podobnie jak wypowiedziane przez Maryję „tak”, każda ofiarna odpowiedź wspólnoty kościelnej na boskie wezwanie do miłości braci wzbudzi nowe apostołskie i kościelne macierzyństwo (por. Ga 4,4.19.26), a zaskakująca tajemnica Boga Miłości, który *gdy (...) nadeszła pełnia czasu, zesłał (...) Syna swego, zrodzonego z niewiasty* (Ga 4,4), doda ufności i odwagi nowym apostołom. Dzięki tej odpowiedzi wszyscy wierzący staną się zdolni do *weselenia się nadzieją* (por. Rz 12,12) w urzeczywistnianiu zamysłu Boga, który pragnie, „aby cały rodzaj ludzki utworzył jeden lud Boży, zrósł się w jedno Ciało Chrystusa i scalił się w budowie jednej świątyni Ducha Świętego” (*Ad gentes*, 7).

Watykan, 6 lutego 2010 r.

Benedykt XVI, papież

za: PDM







fot. Tomasz Laskowski SVD

*Nadal pracuję jako proboszcz parafii św. Amanda w Kinszasie. Codzienna praca wygląda podobnie każdego dnia. Trzeba się budzić i wstawać wcześnie rano, aby rozpocząć dzień Mszą św. o godz. 6.00. Ponieważ jeszcze nie mamy plebanii przy kościele, ja i mój wikary przemieszczamy się po błotnistych w porze deszczowej lub piaszczystych w porze suchej drogach dzielnicy Mombele, w której na asfaltową jezdnię trzeba będzie zapewne poczekać jeszcze wiele lat.*



fot. Albert Kurczab SVD

O. Franciszek Wojdyła SVD na misji w Kenge w 2008 r.



fot. Albert Kurczab SVD

Kongijskie dzieci

Franciszek Wojdyła SVD,  
Demokratyczna Republika Konga

# MISYJNA CODZIENNOŚĆ W MOMBELE



Ku naszej wielkiej radości na porannej Mszy św. mamy sporą grupkę ludzi. Kongijczycy, głównie tutaj w Kinszasie, przywiązują dużą wagę do codziennej Mszy św. Bardzo wyraźnie widać potrzebę modlitwy zapewniającej ochronę przed złem i potrzebę błogosławieństwa Bożego na codzienność w trudnej – jak by na nią nie spojrzeć – sytuacji w Kongu. Po Mszy św., zanim zaczniemy spowiedź, często ustawia się kolejka wiernych z pojemnikami z wodą, olejem, lekarstwami, pieniędzmi i różańcami do poświęcenia. Poza modlitwą, poświęcone rzeczy mają być wolne od zła i niepodlegające jego mocy. Szukanie okazji do poświęcenia ukazuje wciąż istniejącą wiarę w moc fetyszów i talizmanów. Obecnie w Kinszasie bardzo często można zobaczyć dzieci, młodzież i dorosłych z zawieszonym na szyi różańcem, co dziwiłoby nas w Europie. Tutaj różaniec stał się w pewnym sensie Bożym „fetyszem”, który ma oddalać moc zła.

### Spowiedź i kolejki do biura parafialnego

Codziennie przystępuje do spowiedzi kilka osób, choć wyraźnie widać, że są to głównie starsze kobiety. Ludziom młodym i w średnim wieku dużo trudniej przychodzi korzystanie z tego sakramentu. Wszyscy wiemy, dlaczego: spowiedź wiąże się z koniecznością zerwania z grzechem i porzucenia okazji prowadzących do niego, a niestety dla wielu wydaje się to zbyt trudne. Myślę, że jest tak nie tylko tutaj, lecz i na Zachodzie.

Po spowiedzi, po której odczuwam duchowe i psychiczne zmęczenie, trzeba przygotować się do drugiej tury walki z inną nieco stroną rzeczywistości. Kierując się w stronę naszego biura parafialnego, już z daleka widzę sznur ludzi oczekujących na wizytę u proboszcza. Najczęściej są to osoby znajdujące się w skrajnie trudnych sytuacjach życiowych. Wiele razy przyjmujemy dziecko ulicy, wyrzucone z domu pod pretekstem, że jest czarownikiem, a więc niebezpiecznym członkiem rodziny. Tego typu dzieci w samej Kinszasie jest obecnie 25 tys.!

### Dzieci ulicy i dzieci bez dostępu do edukacji

To dzieci, dla których ulica stała się domem, szkołą, placem zabaw, a zara-

zem miejscem rozbojów i przestępstw. Wszystko dlatego, że zabrakło dla nich miejsca w rodzinach i domach oraz pieniędzy w kieszeniach opiekujących się nimi ludzi, a jeszcze bardziej miejsca w ich sercach. Trzeba więcej mówić o dzieciach ulicy Kinszasy, gdyż rozmiary tego problemu napawają czasem trwogą. Ileż tu trudnych, brutalnych i smutnych losów dzieci, które niczemu nie są winne! Już kilkakrotnie nasza sala parafialna stała się schronieniem i tymczasowym domem dla dzieci niemających gdzie przemocować. Niektóre z nich spędziły tu całe tygodnie a nawet miesiące, gdyż trudno nam było znaleźć lepsze wyjście z sytuacji. Mogłaby o tym kiedyś powstać ciekawa książka.

Inną grupę dzieci w parafii stanowią te pozbawione środków do opłacenia nauki w szkole. Są to najczęściej sieroty, dzieci z rozbitych małżeństw lub rodzin skrajnie ubogich, których jest tu bardzo dużo. Większość państwowych szkół podstawowych jest płatna. Aby dziecko mogło rozpocząć naukę, rodzice muszą wnieść opłatę 75 dolarów rocznie, co dla wielu rodzin okazuje się nieosiągalne, a w rezultacie skazuje dziecko na pozostanie w domu. Dzięki ludziom dobrej woli z USA czy z Polski w tym roku mogliśmy wysłać do szkoły 134 dzieci. Gdyby znalazło się więcej osób gotowych

zaangażować się w edukacyjną adopcję dziecka w Kongu, rozmiar tragedii wielu dzieci pozbawionych dostępu do edukacji byłby mniejszy.

### Narodziny w czasie Mszy

Cieszy nas, że w 2009 r. na terenie naszej parafii został otwarty nowy ośrodek zdrowia i porodówka. Dzięki temu spora liczba pacjentów może korzystać tu z leczenia, a kobiety mogą rodzić w porodówce znajdującej się w odległości zaledwie 5 m od kościoła. Ta lokalizacja sprawia, że nierzadko podczas porannej Mszy św. stajemy się świadkami narodzin nowego życia i możemy natychmiast ofiarować je Bogu w modlitwie.

Inną dobrą wiadomością jest zakup nowej działki z domem pod naszą przyszłą plebanię. Jest ona usytuowana idealnie dla tego typu projektu. Kosztowało nas to niesamowicie dużo i popadliśmy w długi, ale mamy nadzieję, że Opatrzność Boża nie opuści nas w potrzebie. Po wyprowadzce mieszkającej tam rodziny będziemy mogli przeprowadzić się. Trzeba będzie tylko dostosować budynek do naszych potrzeb, ponieważ pokoje są małe i nie ma toalet. Czekają więc nas prace nad modyfikacją wnętrza i potrzeba zaopatrzenia w rzeczy najbardziej niezbędne.



fot. Albert Kurczab SVD



W 200. rocznicę urodzin Fryderyka Chopina

# CHOPIN JAKO CZŁOWIEK I ARTYSTA

Lidia Kozubek

*Wiele już wiemy o naszym genialnym rodaku Fryderyku Chopinie. To, że się urodził w Żelazowej Woli, w sercu Niziny Mazowieckiej i na skraju Puszczy Kampinoskiej, 22 lutego 1810 r. – według dokumentów z parafii w Brochowie. Według tradycji rodzinnej miało to być 1 marca 1810 r., czyli bliżej imienin, które wypadają 5 marca.*

Wkrótce po narodzinach Fryderyka rodzina przeniosła się do Warszawy, gdzie ojciec Mikołaj, z pochodzenia Francuz, wykładał literaturę i język francuski w Liceum Warszawskim. Pierwszą nauczycielką gry na fortepianie małego Fryderyka była starsza siostra Ludwika, a od szóstego roku życia uczył go Wojciech Żywny, Czech z pochodzenia. Dzięki niemu Fryderyk poznawał muzykę na utworach Bacha i Mozarta. Następnie studiował u Józefa Elsnera nie tylko grę na fortepianie, ale i kompozycję w Konserwatorium Warszawskim. Egzaminów zdawał zawsze z nagrodami „za obyczajność i pilność”. Młode środowisko uniwersyteckie z wybitnymi indywidualnościami artystycznymi i naukowymi było ważnym ogniwem w edukacji ogólnej i muzycznej Fryderyka. Ono uczyniło Chopina jedną z najbardziej świątłych osób w Europie.

Chopin wcześniej zaczął ujawniać swój niepospolity talent muzyczny. Już jako ośmiolatek zadziwiał swoją grą na fortepianie, a także kompozycjami. Te dziecięce próby twórcze dorównują w tym czasie słynnym polonezom Michała Kleofasa Ogińskiego i utworom wybitnej pianistki Marii Szymanowskiej. Pierwszy publiczny występ ośmioletniego Fryderyka miał miejsce 24 lutego 1818 r. na cel Towarzystwa Dobroczynnego w Warszawie. Jako cudowne dziecko Fryderyk był atrakcją najwytworniejszych salonów arystokratycznych Warszawy (Czartoryskich, Sapiehów, Radziwiłłów, Zamoyskich, Platerów, Potockich i in.). W czasie studiów w Liceum Warszawskim (lata 1823-1826) grywał Fryderyk na organach u siostr wizytek podczas szkolnych Mszy



foto. archiwum Lidii Kozubek

Lidia Kozubek

św. Oprócz muzycznych uzdolnień zdradzał też inne, np. lubił szkicować portrety czy pejzaże.

„Własnym obliczem” nasiąknęła sztuka Chopina w kraju nad Wisłą. Tu tkwiły korzenie jego odrębności, które sublimował swą genialną, wrażliwą naturą. Przystoił sobie echa naszych pól, łąk i lasów. Często, zwłaszcza w wakacje, odwiedzał swoich kolegów na wsi. Chłonał też folklor wiejski, zwłaszcza z pogranicza Mazowsza i Kujaw. Te źródła inspiracji artysta podnieś na wyżyny w mazurkach i polonezach.

Z czasem Chopin zaczął dawać koncerty w kraju i za granicą, a jego kompozycje muzyczne zaczęły odnosić sukcesy. Do pierwszych znaczących kompozycji Fryderyka należą np. wariacje B-dur op. 2 na temat opery Mozarta „Don Juan” na fortepian

z orkiestrą. Ich prawykonanie odbyło się w Wiedniu 11 sierpnia 1829 r. i było jego ogromnym sukcesem. W 1831 r. Robert Schumann po zapoznaniu się z tym utworem napisał w „Allgemeine Musikalische Zeitung” słynne zdanie: „Czapki z głów panowie, oto geniusz!”.

Podczas drugiego pobytu w Wiedniu doszła Chopina wiadomość o powstaniu listopadowym. Chciał natychmiast wracać do kraju, aby wstąpić w szeregi walczących, ale poddał się woli ojca i konieczności kontynuowania drogi artystycznej. Został więc, trawiony tęsknotą, niepokojem i wyrzutami sumienia. Swoje dramatyczne przeżycia wyraził muzyką. Potem wyjechał do Paryża, gdzie przeżył wstrząs na wieść o kapitulacji Warszawy. To z tego czasu pochodzi Etiuda c-moll op. 10, nazwana „rewolucyjną” oraz ostatnie Preludium z op. 28.

Bardzo szybko odniósł Chopin spektakularny sukces w Paryżu i zyskał europejski rozgłos. Mimo ogromnej konkurencji już w 1833 r. był „najjaśniejszą z gwiazd na firmamencie muzycznym Paryża” – mimo tak młodego wieku! Wydawcy zaczęli składać mu propozycje edycji jego utworów, a Mendelssohn pisał do siostry Fanny w 1834 r.: „gra jak Paganini na skrzypcach (...) jego sposób gry na fortepianie jest zupełnie nowy, najbardziej oryginalny i najbardziej artystyczny z współczesnych”.

Powściągliwy arystokratyzm ducha i sztuki Chopina dominowały też w jego sposobie bycia. Podkreślano u niego „wrodzoną dystynkcję i doskonale manierę”. Znaczenie miała też jego legendarna elegancja. Salon, gdzie przyjmował gości, urządzony był nie mniej wykwintnie. Lubił kwiaty – zwłaszcza fiołki. Dowcip i poczucie humoru kontrastowały u niego z niechęcią do ujawniania najszybszych uczuć i przeżyć. Sam Chopin czuł się jednak najlepiej w gronie rodaków z wielkiej emigracji, takich jak: Niemcewicz, Mickiewicz, Słowacki, Norwid. Jednak to nie życie w salonach było dla niego





O. Marian Żelazek SVD na koncercie chopinowskim w Łazienkach Królewskich w Warszawie, 2005 r.

foto: Tomasz Szyszka SVD

źródłem natchnienia. Jego arcydzieła są pełne liryzmu, najszlachetniejszej poezji, niezwykłego uduchowienia.

Pośród kobiet wyróżniał wyjątkowymi względami hr. Delfinę Potocką. Uwielbiał zwłaszcza jej śpiew. Przyjaźń ta przetrwała do końca życia kompozytora. Dedykował jej kilka kompozycji z Koncertem f-moll na czele. Ona też śpiewała przy łożu umierającego Chopina arie z opery Belliniego „Norma”. Z inną Polką, Marią Wodzińską wiązał Chopin jedyne w swoim życiu marzenia o własnym domu. Niestety nie udało się ich zrealizować.

Kiedy pierwszy raz spotkał George Sand, nie spodobała mu się. Była ekscentryczną emancypantką. Niemniej jednak była to osoba, która odegrała znamienne rolę w jego życiu. Jak wiemy, Chopin miał delikatne zdrowie, które po ich niefortunnej podróży na Majorckę pogorszyło się. George Sand była wtedy opiekuńcza i pełna poświęcenia. Mimo iż były to natury bardzo różne, stworzyła Chopinowi namiastkę domu rodzinnego, zwłaszcza podczas pobytów w Nohant, jej wiejskiej posiadłości. Tam Chopin skomponował większą część swoich arcydzieł. W okresie przyjaźni z George Sand Chopin napisał 37 ze swoich 65 opusów. Na pozór tych dwoje różniło się między sobą niemal wszystkim, jednak doskonale się uzupełniali. Łączyło ich umiłowanie sztuki. Sama Sand napisała, że Chopin był „aniołem, najmiłszym i najskromniejszym wśród tak wielu wybitnych osobowości artystycznych tamtego czasu”.

Jako nauczyciel Chopin był nadzwyczaj wymagający i sumienny. Trudno było dostać się do jego klasy. Rodakom niejednokrotnie dawał lekcje za darmo. W lutym 1848 r. w Paryżu wybuchła rewolucja i Chopin został sam, ponieważ



Plakat przygotowany na sierpniowy Festiwal „Chopin i jego Europa”

część arystokracji wyjechała z miasta. Czuł się przynębiony i niepewny jutra. Na krótko wyjechał do Londynu, gdzie dawał lekcje i koncertował, także przed królową Wiktoria, ale klimat wyspy nie służył jego zdrowiu. Wrócił do Paryża i coraz bardziej podupadał na zdrowiu. Odwiedzali go liczni przyjaciele, m.in. Mickiewicz, Norwid i ks. Aleksander Jełowicki. Otaczające go grono prosił, aby „uprawiali tylko dobrą muzykę”.

Z wtorku na środę o drugiej nad ranem, 17 października 1849 r. Chopin zakończył życie. Uroczystości pogrzebowe odbyły się

30 października w jednym z najpiękniejszych kościołów Paryża, kościele pw. św. Magdaleny. Zgodnie z życzeniem Chopina wykonano tam Requiem Mozarta. W kondukcie żałobnym na czele z ks. Adamem Czartoryskim postępował niemal cały Paryż z wieloma sławnymi artystami.

Pierwotnie Chopin pragnął być pochowany na Powązkach w Warszawie, ale ze względu na sytuację w kraju prosił siostrę Ludwikę, aby zabrała chociaż jego serce, co też uczyniła i – jak wiemy – znajduje się ono w kościele Świętego Krzyża w Warszawie. Po śmierci Chopina ukazał się nekrolog Norwida: „Rodem Warszawianin, sercem Polak, a talentem świata obywatel”.

Z okazji 100. rocznicy urodzin Chopina w Warszawie rozpisano konkurs na projekt pomnika, który wygrał Wacław Szymanowski. Odsłonięto go w Łazienkach Królewskich w 1926 r., ale w 1940 r. Niemcy wysadzili go w powietrze. Fragment pomnika, tzn. głowa Chopina ocalała i po wojnie wier-

## Papież o Chopinie

Podczas audiencji ogólnej w Watykanie 3 marca br. papież Benedykt XVI zwrócił się po polsku do pielgrzymów z Polski tymi słowami:

„Prezentując podczas audiencji sylwetki tych, którzy kształtowali ducha chrześcijańskiej Europy, na zasadzie wyjątku pragnę wspomnieć dzisiaj osobę bliższego nam czasowo Fryderyka Chopina. W tych dniach obchodzimy 200. rocznicę jego urodzin. Trwa Rok Chopinowski. Niech muzyka tego najwybitniejszego polskiego kompozytora, który wniósł wielki wkład w kulturę Europy i świata, zbliża jej słuchaczy do Boga i pomaga w odkrywaniu głębi ludzkiego ducha. Wszystkim z serca błogosławię!”

za: ekai.pl

nie zrekonstruowano pomnik. Podobno z wielkim wzruszeniem ujrano wtedy na ocalałej twarzy Chopina toczącą się po policzku łzę!

Prof. Leokadia (Lidia) Kozubek jest znaną pianistką nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Wykształciła wielu młodych pianistów w warszawskiej Akademii Muzycznej i zagranicą – przez dłuższy czas była profesorem wizytującym w Japonii. Od 2000 r. należy do Zakonu Grobu Bożego w Jerozolimie. Śp. o. Roman Kozubek SVD, męczennik obozu w Sachsenhausen, był krewnym pianistki, a jego proces beatyfikacyjny toczy się w Rzymie.



**C**hciałbym przypomnieć jeszcze jedną postać: księdza Jerzego Popiełuszkę, kapłana i męczennika, który został ogłoszony błogosławionym w ubiegłą niedzielę w Warszawie. Pełnił on swoją wielkoduszną i odważną posługę u boku tych, którzy angażowali się na rzecz wolności, obrony życia i jego godności. To dzieło w służbie dobra i prawdy było dla reżimu, jaki panował wówczas w Polsce, znakiem, któremu sprzeciwić się będą. Umiłowanie Serca Chrystusa przywiodło go do oddania życia, a jego świadectwo było zasiewem nowej wiosny w Kościele i społeczeństwie. (...)

Drodzy bracia i siostry, zawierzajmy Niepokalanemu Sercu Maryi (...) wszystkich kapłanów świata, aby z mocą Ewangelii budowali oni nadal w każdym miejscu cywilizację miłości.

**Benedykt XVI**

(fragment rozważania przed południową modlitwą Anioł Pański 13 czerwca br., w nawiązaniu do Roku Kapłańskiego, zakończonego w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa 11 czerwca br.)



Obraz namalowany przez Zbigniewa Kotyłę na beatyfikację ks. Jerzego Popiełuszki, która odbyła się 6 czerwca br. na pl. Piłsudskiego w Warszawie



**BEATYFIKACJA**  
ks. Jerzego Popiełuszki

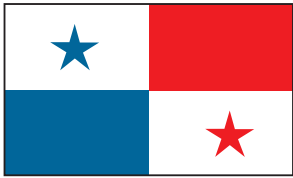
6 czerwca 2010  
godz. 11.00  
Warszawa, Plac Piłsudskiego

**SEKTOR 5**

KARTA WSTĘPU

Święto Bezkrzyżenia





# Panama

**P**anama dzieli i łączy. Oddziela dwa kontynenty – Amerykę Północną od Południowej, a łączy dwa oceany – Spokojny i Atlantycki. Tak strategiczne położenie Panamy powoduje, że pełni ona bardzo istotną rolę w światowej gospodarce. Dzięki Kanałowi Panamskiemu – którego budowę zainicjowała francuska spółka w 1881 r., a po jej bankructwie budowę przejęły i ukończyły Stany Zjednoczone – statki nie muszą opływać całej Ameryki Południowej w drodze z zachodu na wschód lub w przeciwną stronę. Kanał jest obecnie także najważniejszy dla rodzimej gospodarki, przy jego obsłudze pracuje wielu mieszkańców Panamy. Jednak nie tylko Kanał buduje gospodarkę kraju. Panama zaliczana jest do światowych rajów podatkowych, dzięki czemu dużo międzynarodowych firm wybiera ten kraj na swoją siedzibę. Słabo jednak rozwija się średni i mały biznes, co powoduje biedę i bezrobocie w niektórych rejonach kraju.

Pas ziemi panamskiej był niegdyś zamieszkały przez Indian Czibczów. W XVI w. został odkryty i zdobyty przez Hiszpanów, ale w 1821 r. nastąpiło zerwanie z hiszpańską władzą i Panama dołączyła do unii Kolumbii, Ekwadoru i Wenezueli. Gdy ta rozpadła się siedem lat później, Panama pozostała częścią Kolumbii, aby w 1903 r. przy wsparciu USA odłączyć się i natychmiast podpisać traktat ze Stanami Zjednoczonymi, pozwalający na budowę kanału, mającego połączyć dwa oceany. Na mocy porozumienia pas ziemi po obu stronach konstrukcji (*Panama Canal Zone*) stał się suwerennym terytorium USA. Kanał Panamski był budowany przez amerykańską armię w latach 1904-1914. W czasie II wojny światowej na terenie Panamy powstały także amerykańskie bazy wojskowe. Z czasem Panama upomniała się o strefę Kanału, żądając jej zwrotu. Początkowo Amerykanie zaproponowali zwiększenie udziału Panamy w pośrednictwie w handlu, jednak taki układ nie zadowolili Panamczyków. W 1977 r. zostało podpisane

porozumienie o całkowitym oddaniu Kanału Panamie do końca wieku. 14 grudnia 1999 r. miały miejsce uroczystości związane z przekazaniem przez USA zarządu nad Kanałem Panamskim, co faktycznie nastąpiło 31 grudnia tego samego roku.

Polityka USA wobec Panamy była jednak nadal kolonialna. Tajemnicą poliszynela był fakt, że to Amerykanie doprowadzili do władzy Manuela Norieę, byłego agenta CIA, który w latach osiemdziesiątych XX w. sprawował dyktatorską władzę w Panamie. Gdy Noriega zaczął przeciwstawiać się amerykańskiej polityce, USA oskarżyły go o fałszowanie wyborów i handel narkotykami, a następnie w 1989 r. wkroczyły zbrojnie i pojmaly dyktatora, który został skazany na terytorium USA na 40 lat więzienia.

Obecnie trwają prace nad rozbudową i podwojeniem pojemności Kanału

Panamskiego. Projekt ten, rozpoczęty w 2007 r., ma kosztować nawet 5 mld USD i powinien zakończyć się w latach 2014-2015. Kanał ma znaczenie nie tylko ekonomiczne, ale też społeczne. To przez niego przepływają statki z całego świata, co spowodowało, że w Panamie utworzyła się wielokulturowa społeczność.

Wśród mieszkańców Panamy pracuje wielu misjonarzy, werbistów jest jednak niewielu. Prowadzą oni trzy parafie, wspierają także rozwój wiedzy biblijnej, prowadząc kursy i wykłady, oraz angażują się w służbę na rzecz rodziny w Ruchu Spotkań Małżeńskich (*Marriage Encounter Movement*).

oprac. Małgorzata Bogusiak

na podst.: [www.cia.gov](http://www.cia.gov);  
[www.encyklopedia.pwn.pl](http://www.encyklopedia.pwn.pl); *A Country Study: Panama*, Federal Research Division, Library of Congress.



foto. archiwum Józefa Zapolskiego SVD

Panamskie dzieci. Wśród nich – o. Józef Zapolski SVD



O. Józef Zapolski SVD



zdjęcia: archiwum Józefa Zapolskiego SVD

Józef Zapolski SVD, Panama

## Świat bogatych i nędza najbiedniejszych

*Gorąco pozdrawiam z pięknej i pełnej kontrastów ziemi panamskiej. Panama, niewielki kraj w Ameryce Środkowej, jest bardzo ciekawa, a szczególnie jej mieszkańcy różniący się między sobą pochodzeniem, kolorem skóry i kulturą. Równie fascynująca jest tu też przyroda. Ten przepiękny region podzielony jest na dwa światy: ekskluzywny świat bogatych w stolicy kraju – Panamie, położonej tuż nad Pacyfikiem, i nędza najbiedniejszych mieszkańców na peryferiach stolicy.*

Panamá City jest imponująca. Już z daleka, dziesiątki kilometrów od miasta, widoczne są supernowoczesne centra handlowe, niemal stupiętrowe drapacze chmur, banki i hotele, wielkie mosty i wiadukty. Jednak można tu także dostrzec wielką biedę: skromne domki ze starych desek, zardzewiałych blach i kartonu, przyklejone do obrzeży niebotycznej metropolii, które jakoś nie pasują do nowoczesnego centrum ze smukłymi wieżowcami z betonu i kolorowego szkła, z ulicami, na których dużo klombów pełnych kwiatów i patroli ochroniarzy z bronią.

### Wspomnienie z Wielkanocy

W tym to właśnie mieście przeżywałem Święta Wielkanocne i pomagałem naszemu polskiemu współbratu, o. Franciszkowi Filarowi SVD w jego parafii pw.

Cudownego Medalika, w Alcalde Díaz, na peryferiach Panamy. Do parafii należy 12 osiedli, z których każde ma swój kościół, oddalony od centrum nawet kilkanaście kilometrów. Tutejsze uroczystości Wielkiego Tygodnia przypominają nieco nasze polskie tradycje w Ojczyźnie. Przygotowania rozpoczęły się już w Środę Popielcową i objęły nie tylko praktyki wielkopostne i nabożeństwa na osiedlach, ale także częste zebrania w kościele parafialnym, mające na celu koordynowanie pracy duszpasterskiej i liturgii tego okresu we wszystkich wspólnotach. Wysiłki kilkudziesięciu katechetów, nauczycieli i koordynatorów przyniosły oczekiwane owoce. Większość parafian uczestniczyła w liturgii Wielkiego Tygodnia z ogromnym entuzjazmem, co udzielało się pozostałym mieszkańcom. Szczególnie zauważalne było duże zaangażowanie

odpowiedzialnych z każdego osiedla oraz niezapomniany zapał i pobożność dzieci, uczestnictwo młodzieży i pozostałych wiernych w przeżywaniu tych wielkich dni. Wraz z o. Frankiem i innymi współbraćmi dwoiiliśmy się i troili, ażeby przewodniczyć i towarzyszyć naszym wiernym w uroczystościach Wielkiego Tygodnia we wszystkich oczekujących na nas 12 wspólnotach. Każdy z kapłanów misjonarzy odprawiał trzy Msze św. i ceremonię Triduum Paschalnego w różnych miejscach parafii. W Wielki Piątek, w czasie Drogi krzyżowej, w kilku wspólnotach doszło nawet do „ukrzyżowania” trzech wybranych młodych ludzi, w obecności ogromnej rzeszy wiernych i przenikliwej ciszy, przerywanej tylko uderzeniami bębna i płaczem lamentujących kobiet, a wszystkiemu towarzyszyły powiewy przenikliwego wiatru. „Ukrzyżowania” te odbyły się oczywiście jedynie w formie inscenizacji, ale przeżywane były w nastroju smutku i powagi.

Radosne uroczystości liturgii paschalnej Wielkiej Soboty, z uczestnictwem ogromnej rzeszy parafian, kończyły się najczęściej późno w nocy. Kiedyś po takich uroczystościach, w poranek Zmartwychwstania, ludzi w kościołach było jak na lekarstwo. Od kilku lat ten dawny zwyczaj uległ zmianie i przeżywalimy Mszę św. rezurekcyjną w każdym kościele z licznym udziałem wiernych.

### Polonia w Panamie

Oprócz pracy duszpasterskiej o. Franciszek opiekuje się tu również Polonią, która ściga z całej stolicy, aby wspólnie modlić się po polsku, poświęcić potrawy oraz podzielić się swoimi radościami i troskami.

## Kochani Przyjaciele!

Z serca dziękuję za okazane mi wsparcie i ofiarną pomoc „miłosiernego Samarytanina”, dzięki której mogę wykonywać moją pracę, a jednocześnie pomagać innym.

Osierocona rodzina González ma już swój własny, prawdziwy dom, dobrze zabezpieczony, gdyż osiedle, w którym mieszkają, należy do niebezpiecznych. Od niedawna prowadzą w swoim domu małą kawiarenkę internetową, a właściwie uczą się oprogramowania, aby dobrze nauczyć innych obsługi komputera oraz dobrze obsłużyć ubogich klientów z osiedla.

Jestem teraz nieco spokojniejszy o los moich sierot w Managui. Dzięki Waszej ofiarności będę mógł wesprzeć też inne biedniejsze rodziny w Nikaragui, zajrzeć na wyspisko śmieci w La Chureca oraz pomóc uczącej się młodzieży w David w Panamie, która również znajduje się w trudnej sytuacji. Jednocześnie realizuję moje podstawowe, powierzone mi obowiązki, tzn. sprawy dotyczące powołań i przełożonego delegowanego w czterech krajach Ameryki Środkowej, z których muszę się należycie wywiązać. Nie wiem tylko, czy wystarczy mi sił i paliwa, ażeby przemierzyć Amerykę Środkową, organizując spotkania w parafiach i szkołach. Zdrowie, jak na razie, dopisuje. Materiały powołaniowe mam już prawie opracowane. Jeżeli Pan Bóg pozwoli, wkrótce zakupimy samochód.

Dobrze, Kochani, to byłoby na razie tyle. Serdecznie Was pozdrawiam i z serca błogosławię, ofiarując za Was Eucharystię i moją modlitwę. Szczęść Boże i do zobaczenia w naszej umiłowanej Ojczyźnie!

Józef Zapolski SVD



W tym roku było podobnie. Wszystkich rodaków zadziwiły piękne polskie pisanki, przygotowane przez panamskich wiernych z parafii Cudownego Medalika.

Dzięki zaangażowaniu o. Franka w jego parafii odbywają się też liczne imprezy kulturalne, muzyczne, edukacyjne i charytatywne. Nowo wybudowana wspinała wieża kościoła parafialnego, wkomponowana w jego architekturę i z daleka dobrze widoczna, radośnie obwieszcza Dobrą Nowinę na dziesiątki kilometrów w kierunku miast Panamá i Colón. Wnętrze kościoła parafialnego jest odnowione, a wybudowany w nim niedawno stylowy chór może pomieścić dziesiątki osób.

Niedawno, na jednym z biedniejszych osiedli parafii, Nuevo Milenium, stanął niemały kościół, który został konsekrowany przez arcybiskupa Panamy, ks. José Dimasa Cedeño.

Kolejnym dziełem, które rozpoczęto dzięki Bogu i staraniom o. Franciszka, jest budowa Parafialnego Centrum Kultury. Wysiłki i środki finansowe wielu osób sprawiają, że budowa posuwa się w dość szybkim tempie. Centrum, nawet na obecnym etapie, pozwala kształcić się i rozwijać dużej liczbie dzieci i młodzieży.

### Echa 10 kwietnia

Nie sposób nie wyrazić ogromnego bólu, który przeszył serca Polaków na całym świecie, również nasze i naszych przyjaciół w Panamie, zaraz po tym, jak dotarła do nas przerażająca wiadomość z 10 kwietnia. Przeżyliśmy tutaj wstrząs podobnie jak nasi rodacy w Ojczyźnie. Następnego dnia, 11 kwietnia, o. Franciszek przy



### Republika Panamy:

- powierzchnia: 75 420 km<sup>2</sup> (117. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 3,4 mln (133. miejsce na świecie)

- gęstość zaludnienia: 42 osoby/km<sup>2</sup>
- stolica: Panama
- język urzędowy: hiszpański
- religie: katolicy 85%; protestanci 15%
- jednostka monetarna: balboa (PAB)

współdziałanie innych osób, zorganizował spotkanie Polaków przy pomniku Jana Pawła II w stołecznej dzielnicy Albrook, gdzie mogliśmy oddać cześć śp. Prezydentowi RP i jego Małżonce oraz wszystkim ofiarom tej strasznej tragedii. Na spotkaniu było wielu Polaków, którzy przybyli wraz ze swoimi polsko-panamskimi rodzinami. Obecna była również delegacja

ządu Panamy z wiceprezydentem Juanem Carlosem Varełą oraz ambasadorem RP w Kolumbii, Jackiem Perlinem. Przed pomnikiem papieża, w obecności przedstawicieli panamskiej prasy i telewizji, złożyliśmy wieńce, śpiewając polskie pieśni narodowe i religijne oraz zanosząc błagalne modlitwy za naszych rodaków, którzy zginęli w katastrofie. Wiceprezydent, nasz przełożony regionalny, o. Marek Piaszczyński SVD oraz ambasador Polski wyrazili w imieniu nas wszystkich głęboki ból i solidarność ze wszystkimi Polakami. W głównym wydaniu dziennika Panamy „La Prensa” ukazał się następnego dnia artykuł poświęcony temu wstrząsającemu wydarzeniu wraz z wywiadem przeprowadzonym ze mną na temat mordu 22 tys. polskich jeńców wojennych i osób cywilnych, dokonanego w 1940 r. na rozkaz Stalina przez funkcjonariuszy NKWD. ➔



Panamaska polonia z o. Józefem Zapolskim SVD po katastrofie smoleńskiej



➔ Pisząc o tym wszystkim, rodzą się w sercu uczucia tęsknoty i zadumy, które niełatwo wyrazić słowami. Wraz ze wszystkimi Polakami tam, w uciążliwej Polsce, jak i tu, w Ameryce Środkowej, modlimy się do Boga Wszechmogącego i zanosimy błaganie przed Jego ołtarze: „Ojczyznę wolną racz zachować Panie...”.

Serdecznie dziękuję za wsparcie w naszej pracy misyjnej. Bezpośrednio po niedzielnych obowiązkach, wyruszam z Panamy w następną podróż do Nikaragui i Salwadoru. Ufam, że w tym roku kilku młodych ludzi rozpocznie studia w naszym Domu Formacyjnym w Managui. Potrzeba więc modlitwy. (+)



O. Zapolski z ludźmi, wśród których pracuje

## Kochani!

Pragnę podzielić się z Wami moim spostrzeżeniem, iż żyjąc i pracując w Ameryce Środkowej, mimo istniejącej tu biedy, nie mogę porównywać sytuacji tutejszych ludzi z tragicznym losem mieszkańców kraju, który w ubiegłym roku miałem okazję odwiedzić – Haiti.

Przesyłam kilka zdjęć z pobytu w tym kraju.

Szczęść Wam Boże.

JZ



Nad rzeką w stolicy Haiti – Porto Prince

Stolica Panamy – Panama





# 50 lat minęło...

Bp Edouard Mununu Kasiala na jubileuszowych uroczystościach



Mecz rozegrany z okazji jubileuszu placówki misyjnej

religijne w wykonaniu naszych chórów i tańce dzieci.

Po części *sacrum* przyszedł czas na *profanum*. Każda wioska przybyła ze swoją „kapelą ludową” i nieodzownym napojem z palmy – *mundangadanga*. Były też zmagania sportowe w różnych dyscyplinach, m.in. w piłce siatkowej i nożnej. Mecze miały się rozegrać między dwiema drużynami: werbiści kontra reszta świata. Jeżeli chodzi o piłkę siatkową, mieliśmy przewagę, ale mecz piłki nożnej wyglądał trochę jak gra w piłkę na plaży, tzn. graliśmy na piasku i nasza drużyna dostała przysłowiowe baty.

Po wszystkich wyczynach sportowych, na zakończenie naszego jubileuszu, przysłała pora na świąteczny posiłek, gdzie nie mogło oczywiście zabraknąć maniokowego *luku, saka-saka* – sałatki z liści manioku, *mingolo* – gąsienic i wielu innych miejscowych delikatesów.

Kiedy czas świętowania skończył się, była pora wracać do codzienności, żeby zapracować na następną pięćdziesiątkę.

*Ryszard Horowski SVD,  
Demokratyczna Republika Konga*

Tak się składa, że niedawno stuknęła nam pięćdziesiątka – 50 lat naszej misji Tumikia. Została ona założona w 1957 r. wraz z przybyciem jezuitów, którzy jako pierwsi rozpoczęli tutaj pracę misyjną. Zmiana nastąpiła w latach osiemdziesiątych, kiedy to my zastąpiliśmy jezuitów. Misja liczy ok. 26 tys. mieszkańców i składa się z 10 *Centres* – stacji głównych, przy czym do każdej z nich należy ok. 50 wiosek. Brak dróg i środków transportu sprawia, że nie do wszystkich wiosek docieramy z taką



częstotliwością, z jaką byśmy pragnęli my i nasi wierni.

Przygotowania do tak wielkiego wydarzenia, jakim był jubileusz 50-lecia, zaczęły się już na kilka miesięcy wcześniej i zaangażowali się w nie wszyscy – każda wioska i każdy jej mieszkaniec. Samo święto przebiegało bardzo sprawnie. Msza św. jubileuszowa, odprawiona przez bp. Edwarda Mununu, trwała ok. 5 godzin. Towarzyszyły jej piękne pieśni

Krzyż na misji

## Kochani Przyjaciele misji!

Korzystając z tego, że jestem na urlopie w Polsce, chciałbym podziękować wszystkim dobrodziejom i współpracownikom misji za pomoc finansową. Choć często nie piszę z powodu nawału pracy, za co przepraszam, to pamiętam o Was i przed Bogiem wznoszę modlitwy w Waszej intencji.

Na misji w Indonezji na wyspie Flores, wyspie kwiatów, pracuję już 43 lata. To w dużej mierze dzięki Waszej pomocy i Waszemu wsparciu. Przyjmijcie zatem wyrazy mojej wdzięczności.

Serdecznie pozdrawiam!

*br. Józef Ławicki SVD,  
Indonezja*



Br. Józef Ławicki SVD  
(2005 r.)

phot. archiwum Józefa Ławickiego SVD



Zespół „Querido Matias” podczas V Ogólnopolskiego Festynu Rodzinnego z okazji Dnia Dziecka w Elku, 1 czerwca 1992 r.



fot. Wiesław Dudar SVD

Gergely Farkas SVD,  
Mariusz Mielczarek SVD

## Przekazać radość, dzielić się wiarą

„Parę dni temu dostałem list z Brazylii, zaczynał się od słów: „Querido Matias” – tak diakon Maciej Józefczuk SVD zaczynał swoje homilie na jedenastu Mszach św. w Niedzielę Misyjną w 1992 r. Na tych spotkaniach eucharystycznych występował werbistowski zespół Querido Matias. To wielokrotnie powtarzane zdanie głęboko zapadło w pamięci członków zespołu, który nie miał jeszcze żadnej nazwy, ponieważ był to początek jego istnienia. Kiedy kilka tygodni później przed

zdjęcia: archiwum zespołu



„Querido Matias”  
w trzecim składzie zespołu

koncertem zapytano, jak nazywa się zespół, wówczas wszyscy zgodnym chórem odpowiedzieli: „Querido Matias”. I w taki oto sposób rozpoczęło się dzieło animacji misyjnej prowadzone przez kleryków z Misyjnego Seminarium Księżych Werbistów w Pieniężnie.

Zespół założyli klerycy, którzy powrócili z praktyki misyjnej w Ameryce Łacińskiej (w ramach tzw. programu OTP). Byli to: Janusz Horowski, Waldemar Labusga, Tadeusz Michałek, Maciej Józefczuk, Dariusz Pielak. Z czasem dołączyli do nich: Marek Piaszczyński i Jerzy Staroń. Chcieli oni podzielić się z innymi doświadczeniem piękna innej kultury



Kaseta i pierwsze płyty zespołu





oraz innego sposobu wyrażania wiary, które zdobyli podczas praktyki. Po opracowaniu repertuaru zaczęli jeździć do parafii i szkół, przedstawiając wiernym i uczniom elementy kultury latynoamerykańskiej. W warunkach domowych zespół nagrał też pierwszą kasetę.

Po ukończeniu seminarium i wyjeździe na misje założycieli zespołu, dołączyli do niego inni klerycy: Leszek Lech, Bogdan Górka, Adam Olczyk, Rafał Hoffman, Rudolf Wilczek i Szymon Gołąbek. W 1996 r. nagraли profesjonalną płytę, która ukazała się dzięki pomocy wydawnictwa Edycja Św. Pawła z Częstochowy. Po opuszczeniu zespołu przez dotychczasowych członków, nowy skład zaczęli tworzyć klerycy bez praktyki misyjnej, czerpiąc jedynie z doświadczenia zdobytego przez poprzedników. Byli to: Piotr Karolewski, Krystian Kozubek, Józef Gwóźdź, Tomasz Laskowski, Tomasz Chojecki, Piotr Waśko, Wojciech Hołub, Anatol Ćwirko, Remigiusz Ćwikałowski. Dzięki ich staraniom w 1998 r. ukazała się druga profesjonalna płyta „Querido Matias” pt. „El Profeta”. Po kolejnej rotacji powstał czwarty skład zespołu: Mariusz Szczepański, Maciej Suszczyński, Krzysztof Fiszer, Józef Mróz, Sławomir Wojtanowski, Damian Piątkowiak, Marcin Majewski. W 2009 r. ponownie zmienił się skład zespołu, który zaczęli tworzyć także klerycy z zagranicy: Klemens Bobak, Gergely Farkas, Eric Hounake, Grzegorz Kendik, Łukasz Lisewski, Adipati Manek i Mariusz Mielczarek. W lutym tego roku ukazała się płyta „Alabemos la gloria de Dios”, będąca kompilacją wybranych piosenek z dotychczasowych płyt zespołu.

Przez naszą muzyczną posługę w dziele ewangelizacji pragniemy przekazać przede wszystkim radość, która jest owocem Ducha Świętego, oraz dzielić się tym, co w naszym misyjnym życiu jest najcenniejsze – wiarą. Zapraszamy do wspólnej modlitwy słowami piosenek religijnych z Ameryki Łacińskiej, szczególnie modlitwy o nowe powołania na misje, bo na świecie wciąż jest dużo ludzi, którzy pragną usłyszeć Ewangelię Chrystusa. A misjonarzy, którzy chcą ją głosić, wciąż brakuje...



## Krzyżówka misyjna nr 173

	1	2		3		4		5		6	
		11								1	
7				8							
			17		28		25				20
9											
	14										
								10			
									16		
11											
								12	13		14
									13		
15	16		17		18		19				
				10				23		29	
				20							
				24	12						
21											
			9			26					
								22			
		31							18		
23											
			8			6					
						7		5	4	3	19

Znaczenie wyrazów:

- 1) miasto nad górnym Tygrysem, przez pewien czas stolica Asyrii;
- 2) wierszowana zagadka;
- 3) odrzucenie oświadczyń;
- 4) duchowny udzielający chrztów i komunii;
- 5) warkocz męskiej peruki, modnej w XVII-XVIII w.;
- 6) święty, patron Irlandii;
- 7) ... w zalotach – w tytule komedii F. Zabłockiego;
- 8) księżę w pokoleniu Zabulona (Lb 34,25);
- 9) ojciec Ezawa i Jakuba;
- 10) karnacja;
- 11) dwudzieste piąte miejsce postoju Izraelitów (Lb 33,29.30);
- 12) układ;
- 13) niejeden w „Misjonarzu”;
- 14) ratunkowa to dingi;
- 15) państwo;
- 16) tarka na języku mięczaka;
- 17) jego księga jest piątym pismem w księdze dwunastu proroków;
- 18) nazwa kojarząca się z grotą, wspólnotą i rękopisami;
- 19) obraz w oknie kościoła;
- 20) lekarka od wzroku;
- 21) raj;
- 22) zakończony mankietem;
- 23) dziadek Jozuego (1 Krn 7,26-27);
- 24) ma swój woreczek.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 31, utworzą cytat, który wraz z podaniem tytułu Księgi Pisma Świętego, nr rozdziału i wersu należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 października. Wśród osób, które nadesłały prawidłowe odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 171: **CÓŻ CENNIEJ-SZEGO NIŻ MĄDROŚĆ, KTÓRA WSZYSTKO SPRAWIA?** (Mdr 8,5)

Nagrody wylosowali: Janina Budnik (Siemianowice Śl.), s. Beata Morawska (Białystok), Sabina Hercuń (Nysa), Adam Tołkacz (Sorkwity), Wiktor Grychnik (Zabrze).

Gratulujemy! Nagrody wysłamy pocztą.

### „Alabemos la gloria de Dios”

płyta CD: czas trwania 65 min., cena 25,- PLN (z wysyłką)

Zawiera wybrane piosenki z poprzednich płyt zespołu „Querido Matias”. Nowe wydanie znanych utworów promuje 18-letnią historię zespołu, kontynuowaną przez piątą, międzynarodowy skład.

[www.queridomatias.werbisci.pl](http://www.queridomatias.werbisci.pl)

#### Zamówienia:

Referat Misyjny  
Księży Werbistów,  
Dział Kolportażu  
Kolonia 19,  
14-520 Pieniężno  
tel. (55) 242 93 20,  
242 92 43;  
faks (55) 242 93 92  
e-mail:  
refermis@werbisci.pl







Plakat w Wilnie

fot. Barbara Zięba

## Pozdrawiam serdecznie!

I znów październik. Rozkręca się rok akademicki, coraz więcej działań podejmuje różne duszpasterstwa. Jest więc nadzieja, że i Ty masz już na oku coś dla siebie, co pomoże Ci trwać przy Bogu i rozwijać z Nim swą przyjaźń.

Koniec tego miesiąca to, już tradycyjnie, czas szczególnej modlitwy za misje i misjonarzy. Czas pogłębionej refleksji nad sensem Kościoła, który jest prawdziwie Chrystusowy wówczas, gdy z orędziem Dobrej Nowiny wciąż wychodzi do człowieka.

Bardzo mocno brzmią mi w uszach i w sercu słowa z encykliki *Redemptoris missio*, będące szczególnym wezwaniem do ewangelizacji i modlitwy za misyjne dzieło Kościoła: „Nie możemy być spokojni, gdy miliony naszych braci i siostr, tak jak my odkupionych krwią Chrystusa, żyją nieświadomi Bożej miłości”.

Niech te misyjne dni obudzą w nas na nowo wrażliwość i troskę o zbawienie nas samych oraz naszych siostr i braci. A może kogoś z nas – może Ciebie – Pan zarazi świętym niepokojem i zaprosi do szczególnej troski o misje?

Jeśli poczujesz Jego wezwanie, nie pozwól, aby miało się ono zmarnować.

Pozdrawiam z WCM!

Damian Piątkowiak SVD  
dpiatkowiak@werbisci.pl

## Zamyślenia o. Tomasza Różańcowe góry

Jesienią lubię podziwiać polskie Tatry. Mienia się one różnymi kolorami: od zielonych świerków i limb, poprzez czerwone, żółte i złote drzewa liściaste. Piękno gór dopełniają już ośnieżone szczyty. Ta cudowność przypomina nam o wielkości Boga, jednocześnie skłania do medytacji nad tajemnicą Bożego stworzenia. Jednym z miejsc widokowych na październikową panoramę Tatr jest sanktuarium Matki Bożej Ludźmierskiej – Królowej Podhala. Ona od wieków strzeże tej ziemi i całej Ojczyzny. Na swoim górskim różańcu wyprasza nam zdroje łaski u Syna. Góry w tym czasie to żywy różaniec utkany z pięknych kolorów. Zieleń świerków przypomina nam części radosne – zwiastowanie Najświętszej Marii Pannie, że porodzi Syna Bożego, odwiedziny u św. Elżbiety, tajemnicę groty betlejemskiej oraz ofiarowanie i odnalezienie Pana Jezusa w świątyni. Kolejne barwy to złote liście dębów i klonów świadczące o tajemnicach Światła – źródła górskiej wody jak wody Jordanu podczas chrztu Chrystusa i Kana Galilejska, szlaki górskie przecinające stoki to drogi pagórkowatej Galilei, w końcu góra Tabor i wspaniałość Eucharystii. Czerwone pasmo jesiennych liści na stokach górskich to tajemnice bolesne – od Ogrójca, przez biczowanie i ukoronowanie cierniem Zbawiciela, aż do polskiej Golgoty – krzyża na Kasprowym Wierchu. Na końcu piękne ośnieżone szczyty uderzają bielą Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia Pana Jezusa, to też Duch Święty unoszący się nad dolinami i górami oraz Matka Boża wniebowzięta i ukoronowana na naszą Królową. Dobrze jest w szkolnej ławie, akademickiej auli czy ciszy kaplicy powrócić myślami do piękna jesiennych Tatr, rozważając przy tym tajemnice Różańca świętego.

Tomasz Bujarski SVD  
bujtom@werbisci.pl



Matka Boża Ostrobramska w Wilnie

fot. Barbara Zięba

## Skontaktuj się z nami:

Referat Powołaniowy  
ul. Małgorzatką 7  
41-902 Bytom  
tel: 32 281 15 33  
e-mail: powolanasvd@op.pl  
www.referatsvd.akcja.pl

Werbistowskie Centrum Młodych  
ul. Kościelna 15  
62-001 Chłudowo  
e-mail: mlodzi@werbisci.pl  
www.wcm.werbisci.pl

Referat Powołaniowy  
ul. Rodziewiczówny 15  
48-300 Nysa  
tel. 77 431 05 12

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań  
Kolonia 19, 14-520 Pieniężno  
tel. 55 24 29 100  
e-mail: m.pieniezno@werbisci.pl  
www.seminarium.org.pl



Pomnik Jana Pawła II  
w Wadowicach



fol. Barbara Zięba

Do Ciebie, Panie, zwracamy się z ufnością!  
Synu Boży, posłany przez Ojca do ludzi wszystkich  
czasów  
i do każdego zakątka ziemi!  
Prosimy Cię przez pośrednictwo Maryi,  
Matki Twojej i Matki naszej:  
spraw, aby w Kościele nie brakowało powołań,  
zwłaszcza tych, do specjalnej służby na rzecz Twego  
Królestwa.  
Jezu, jedyny Zbawicielu człowieka!  
Prosimy Cię w intencji naszych braci i siostr,  
którzy odpowiedzieli „tak” na Twoje powołanie  
do kapłaństwa, życia konsekrowanego i posługi  
misyjnej.  
Spraw, aby ich życie odnawiało się każdego dnia  
i aby stawali się żywą Ewangelią.

Panie miłosierny i święty,  
posyłaj nadal nowych robotników  
na żniwo Twojego Królestwa!  
Wspieraj tych, których powołujesz  
do naśladowania Ciebie w naszym czasie:  
spraw, aby kontemplując Twoje oblicze,  
przyjmowali z radością zdumiewającą misję,  
którą im powierzyłeś  
dla dobra Twojego Ludu i wszystkich ludzi.  
Ty, który jesteś Bogiem  
i który żyjesz i królujesz  
z Ojcem i Duchem Świętym  
przez wszystkie wieki wieków. Amen.

Jan Paweł II, w: Orędzie na XLI Światowy Dzień  
Modlitw o Powołania, 2004 r.  
[www.vatican.va](http://www.vatican.va)

## ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA

Zgromadzenie Słowa Bożego  
Kolonia 19  
14-520 Pieniężno  
tel. 55 242 91 00  
[www.werbisci.pl](http://www.werbisci.pl)  
[www.werbisci.tv](http://www.werbisci.tv)

Służebnice Ducha Świętego  
od Wieczystej Adoracji  
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa  
tel. 77 431 00 68  
e-mail: [klauzurowe@center.net.pl](mailto:klauzurowe@center.net.pl)  
[www.siostryklauzurowe.pl](http://www.siostryklauzurowe.pl)

Służebnice Ducha Świętego  
ul. Starowiejska 152  
47-400 Racibórz  
tel. 32 415 50 51  
e-mail: [zmsds\\_raciborz@zakon.opoka.org.pl](mailto:zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl)  
[www.siostrymisyjne.opoka.net.pl](http://www.siostrymisyjne.opoka.net.pl)



Królowo apostołów, módl się za nami!

Królowo wyznawców, módl się za nami!

Królowo różańca świętego, módl się za nami!

Królowo pokoju, módl się za nami!

Królowo świata, módl się za nami!

